



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 21 listopada 2023 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 16,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 270.10462, 1 | Nakład 99 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Dziś

KALENDARZ PRZYRODNICZY ADAMA WAJRAKA



Sejm

Czekają na rząd Tuska

Rozpoczynające się we wtorek posiedzenie Sejmu najpewniej bez uchwał przywracających praworządność – temat ma wrócić po powołaniu rządu Donalda Tuska. Posłowie zajmą się finansowaniem z budżetu in vitro

Justyna Dobrosz-Oracz
Iwona Szpala

We wtorek posłowie wybiorą przewodniczących i składają większość komisji sejmowych – zgodnie z tradycją podzielią wpływy według politycznego parytetu. W PiS już są głosy, że klub powinien przewodniczyć pracom 12 komisji.

Borys Budka, jeden z liderów Koalicji Obywatelskiej, widzi to nieco inaczej. – Myślę, że sześć, siedem komisji dla PiS. Z tego, co pamiętam, w minionej kadencji mieli 18 przewodniczących komisji, zaś KO, największy klub opozycyjny, pięciu – mówi.

Podział komisji między partiami to końcówka personalnej układanki. Po tych głosowaniach Sejm będzie mógł pracować nad projektami ustaw.

Aborcja i in vitro

Chodzi m.in. o dwie propozycje Lewicy – o liberalizacji aborcji i ustawy ratunkowej, która likwiduje odpowiedzialność karną za pomoc przy przerywaniu ciąży. Nie jest wykluczone, że znajdą się w porządku najbliższego posiedzenia.

Współlider Trzeciej Drogi Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział przywrócenie finansowania in vitro. „Jedną z pierwszych decyzji

ządu PiS było zlikwidowanie dofinansowania programu in vitro. Zmienimy to już w najbliższą środę i przywrócimy szansę na szczęście tysiącom polskich rodzin!” – zapewnił w serwisie X (dawny Twitter).

Sejm wybierze też skład Trybunału Stanu.

Praworządność. Uchwały gotowe, ale poczekają

Z tego, co mówią politycy opozycji, Sejm nie zajmie się uchwałami przywracającymi praworządność po rządach PiS. Pierwsza z nich uznaje za nieważny wybór sędziów na obsadzone już prawidłowo miejsca w Trybunale Konstytucyjnym w 2015 r. Chodzi o dublerów – Mariusza Muszyńskiego, Lecha Morawskiego i Henryka Cichonia – którzy weszli do TK mimo protestów opozycji i większości środowiska prawniczego, a prezydent Andrzej Duda nie zaprzysiągł prawidłowo wybranych sędziów. Właśnie od Trybunału rozpoczęło się demolo-

wanie niezależnego sądownictwa w Polsce w 2015 r.

Drugą z uchwał sejmowa większość miałaby uznać, że Krajowa Rada Sądownictwa została obsadzona nieprawidłowo. Chodzi o rok 2018 r., gdy Sejm przegłosował ustawę prezydenta Dudy, przerwał konstytucyjną kadencję ówczesnych

członków KRS, a wybór nowej Rady powierzył posłom, a nie samym sędziom.

Przywrócenie praworządności jest jednym z głównych zobowiązań koalicji demokratycznej. KO, Trzecia Droga i Lewica zapisały ją w umowie koalicyjnej. To także jeden z głównych warunków odblokowania pieniędzy z unijnego Krajowego Planu Odbudowy (to blisko 60 mld euro w bezpośrednich dotacjach i tanich pożyczkach).

W KO zapewniają, że projekty uchwał są gotowe. Na razie nie wiadomo jednak, kiedy strona demokratyczna ostatecznie zdecyduje się na głosowania. – Trochę utkneliśmy – przyznaje jeden z posłów koalicji. – Po naszej stronie są różne głosy, ja akurat należę do jastrzębi, które powtarzają, że nie ma na co czekać. Dziś przeważa jednak pogląd, by z uchwałami poczekać, aż powstanie rząd Donalda Tuska, a pieczę nad resortem sprawiedliwości obejmie nowy minister – dodaje. ●



Jedną z pierwszych decyzji rządu PiS było zlikwidowanie dofinansowania programu in vitro. Zmienimy to już w najbliższą środę

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ

Kraj

Państwo PiS kontra agent Tomek

W 2020 r. Tomasz Kaczmarek ujawnił, że na polecenie szefów CBA fałszował notatki operacyjne. W odpowiedzi prokuratura oskarżyła go o składanie fałszywych zeznań

► 6

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1RP



50. film Woody'ego Allena

„NIEWIERNI W PARYŻU”

Na dniach skończy 88 lat. Kiepsko słyszy, narzeka na wzrok. Ale znalazł swój sposób na przemijanie. Pracuje. Właśnie zrobił 50. pełnometrażowy film w karierze, jeden z najlepszych od lat. W „Niewiernych w Paryżu” wraca do swojego ukochanego europejskiego miasta

► 16

Agnieszka
Kublik



Dziennikarze jak agenci

Agent Tomek, czyli były funkcjonariusz CBA (2006-10) i były poseł PiS (2011-15), opowiedział „Wyborczej” o przestępstwach, jakie mieli popełniać byli szefowie CBA Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik. Wcześniej zgłosił się do prokuratury i chce zostać świadkiem koronnym. Kaczmarek mówi, że sam te przestępstwa popełniał – na polecenie Kamińskiego i Wąsika przekazywał propisowskim dziennikarzom ściśle tajne dokumenty, by uderzyć w politycznych konkurentów.

Nie dziwi stosunek do prawa Kamińskiego i Wąsika, skazanych przecież w 2015 r. w pierwszej instancji za nadużycie władzy w aferze gruntowej. Miała ona udowodnić łapówkarstwo szefa Samoobrony Andrzeja Leppera, w 2007 r. koalicjanta PiS. Przed zapadnięciem prawomocnego wyroku Kamińskiego i Wąsika ulaskawił prezydent Andrzej Duda.

Ze słów Kaczmarka wynika, że było jeszcze jedno ogniwo operacji służb specjalnych – właśnie propisowscy dziennikarze. I było to ogniwo świadome swojej roli w tych operacjach.

Kaczmarek wymienia nazwiska: Cezary Gmyz, dziś korespondent TVP w Berlinie, Dorota Kania, dziś naczelna Orlen Press, Samuel Pereira, wiceszef Telewizyjnej Agencji Informacyjnej i szef

TVP Info, Tomasz Sakiewicz, naczelny „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie”.

– Miały również miejsce spotkania Kamińskiego oraz Wąsika z dziennikarzami, przy których byłem obecny. Osobiście tłumaczyli, jakie działania chcieliby, żeby ci dziennikarze podjęli, tak aby zdyskredytować przeciwników politycznych – mówił Kaczmarek.

Nie ma dziennikarstwa bez przecieków, lecz rzetel-

ny dziennikarz wszystko weryfikuje w innych, niezależnych od pierwszego źródła, sprawdza fakty. Dziennikarze „Washington Post” Carl Bernstein i Bob Woodward mieli w sprawie afery Watergate, zapoczątkowanej próbą założenia podsłuchów w siedzibie Partii Demokratycznej, „Głębokie Gardło” w FBI. Mieli jego wskazówki i mnóstwo cierpliwości, by sprawdzać nazwisko po nazwisku, fakt po fakcie. I ostatecznie doprowadzili do ustąpienia z urzędu prezydenta Richarda Nixona.

Kaczmarek pokazał zaś operacyjny mechanizm niszczenia przeciwników – rola dziennikarzy jest tu fundamentalna. Bez mediów nie byłoby publicznego linczu.

Ale co to za dziennikarz, który publikuje wszystko, co dostaje od służb, i niczego nie weryfikuje? I to wcale nie jest przeszłość. Całkiem niedawno właśnie Pereira – autor tekstu na portalu TVP Info oczerniającego Krzysztofa Breję z KO – prawdopodobnie wykorzystał materiały operacyjne, które służby miały dzięki wykorzystaniu szpiegowskiego programu Pegasus.

Powstał materiał z tezą, po myśli PiS. Cytował zmanipulowane SMS-y, które miały Breję pogrążyć.

To kalka z opowieści Kaczmarka. Niczym nie różni się od pracy na rzecz służb pod przykryciem. ●

Albania Race w parlamencie



Poniedziałek, 20 listopada 2023 r. W Tiranie posłowie opozycji odpalili race i przerwali posiedzenie parlamentu. Chcieli w ten sposób zaprotestować przeciwko „coraz bardziej autorytarnym rządowi socjalistów”.

Wiecej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

37

Zł
tyle – zdaniem analityków – może kosztować dolar pod koniec przyszłego roku

► 12

Nie żyje Rosalynn Carter Stalowa magnolia

Rosalynn Carter zmarła w niedzielę. Była pierwsza dama USA i aktywistka miała 96 lat.

Zaledwie kilka dni temu rodzi-
na poinformowała, że Rosalynn
wraz z jej o trzy lata starszym mę-
żem zostaną objęci domową opie-
ką hospicyjną. W maju zdiagnozo-
wano u niej demencję. „Rosalynn
była równorzędną partnerką we
wszystkim, co kiedykolwiek osiągnę-
łem. (...) Tak długo, jak była na świe-
cie, wiedziałem, że ktoś mnie ko-
cha i wspiera” – pożegnał żonę Jim-
my Carter, były prezydent Stanów
Zjednoczonych.

Jimmy’ego Cartera poznała
w 1945 r., a pobrali się rok później.
On miał 21 lat, ona niespełna 19.

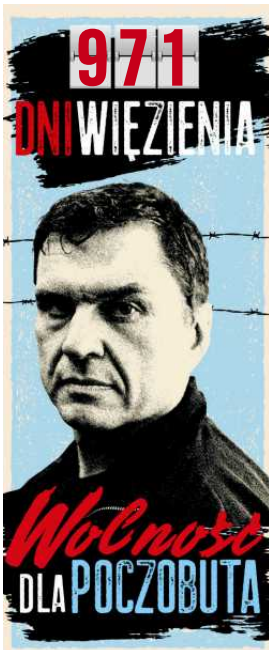
Przez cztery lata prezydentury
Cartera Rosalynn stała u jego boku,
uczestnicząc na zaproszenie prezy-
denta w posiedzeniach jego gabinetu.
Prasa określała ją często mianem
„stalowej magnolii”. Carterowie na
nowo określili też rolę pary prezy-
denckiej po zakończeniu prezyden-
tury. Powołali do życia Carter Cen-
ter, organizację pozarządową, któ-



rej zadaniem było „szerzenie poko-
ju, zwalczanie chorób i dawanie na-
dziei”, i zaangażowali się w działania
na rzecz praw człowieka.

Największym dziedzictwem Ro-
salynn Carter będzie jednak jej wysi-
łek na rzecz pokonania tabu wokół
tematu zdrowia psychicznego. Za-
łożyła Rosalynn Carter Institute for
Caregivers (Instytut Rosalynn Car-
ter dla Opiekunów), a w czasie pre-
zydentury męża pełniła funkcję ho-
norowej członkini Komisji Zdrowia
Psychicznego. Mówiła, że ma nadzie-
ję, że pewnego dnia ludzie przesta-
ną być oceniani i dyskryminowani ze
względu na problemy ze zdrowiem
psychicznym. ● **Joanna Wróżyńska**

Andrzej rysuje



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34287535

Ani Roszewskiej

z głębi serca płynące wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

przekazuje

Zarząd oraz koleżanki i koledzy
z CANAL+ Polska



Argentyna uwierzyła mesjaszowi turbokapitalizmu

Triumf ultraliberała i burzyciela Javiera Mileia to głos sprzeciwu wobec peronizmu, który z krótkimi przerwami rządził krajem przez kilkadziesiąt lat. Ale obiecanie zburzenia „starej Argentyny” jest łatwiejsze niż zbudowanie „nowej i wielkiej”.

Maciej Stasiński

– Niech żyje wolność, do ciężkiej cholery!
– wrzasnął zwycięzca po ogłoszeniu w niedzielny wieczór wyniku drugiej tury wyborów prezydenckich.

Rozmiar triumfu Javiera Mileia, do niedawna człowieka znikąd, a w kampanii wyborczej pogromcy „kasty politycznej”, nad Sergiem Massą, ministrem gospodarki w peronistowskim rządzie prezydenta Alberto Fernandeza, reprezentantem tejże „kasty”, przebił wszelkie oczekiwania. Wbrew sondażom, które wróżyły na mecie finisz lew w lew, Milei przewyższył przeciwnika o 12 proc., zdobywając 56 proc. głosów i zwyciężył w 21 z 24 prowincji kraju.

Oznacza to prawdziwie druzgocącą klęskę przede wszystkim peronizmu, czyli luźnej federacji regionalnych koterii politycznych o ideowym obliczu kameleona, która rządziła Argentyną od 2003 r. (z przerwą na rząd prawicy w latach 2015-19).

Do tak miażdżącej porażki przyczyniło się wsparcie Javiera Mileia przez konserwatywną prawicę w decydującej drugiej turze, po niepowodzeniu jej własnej kandydatki w pierwszej turze miesiąc temu (była minister Patricia Bullrich zdobyła wtedy jedynie ok. 24 proc. głosów).

Javier Milei obiecuje, co chce

Tak radykalne wahnięcia się sympatii Argentyńczyków – przede wszystkim młodych, biednych i średnio sytuowanych – tłumaczy ich masowy sprzeciw wobec skorumpowanych i populistycznych rządów najpierw Nestora i Cristiny Kirchner, a ostatnio Alberto Fernandeza. Rządy te nie tylko nie wydobły Argentyny z kryzysu gospodarczego, ale też wpędziły ją w kolejną zapaść z ponad 140-proc. inflacją i 40-proc. wskaźnikiem obywateli żyjących w biedzie.

Na skrajnym odrzuceniu „tego, co jest” zbudował swoją zawrotną karierę Javier Milei, który ogłosił się „lwem i zbawcą, batem na złodziei, lewaków, komuchów”, wzorem Donalda Trumpa rzecznikiem nieograniczonej wolności, prorokiem, który uczyni Argentynę „znowu wielką” i „mocarstwem światowym”



• **Niedzielny wiec zwolenników Javiera Mileia przed jego sztabem wyborczym w Buenos Aires**

FOT. MATIAS DELACROIX / AP

wolności, prorokiem, który uczyni Argentynę „znowu wielką” i „mocarstwem światowym”.

Na wiecach Milei nie przemawiał, ale krzyczał i wrzeszczał, wyklinał i obzuwał wyzwiškami wrogów, groził i przeklinał do woli, obiecywał rozpedzić kastę polityczną („pasoszyty”, „złodzieje” i „szczury”) na cztery wia-



Zawrotną karierę 53-letni Javier Milei (na zdjęciu z partnerką Fatimą Florezi) zbudował na skrajnym odrzuceniu „tego, co jest”. Ogłosił się „lwem i zbawcą, batem na złodziei, lewaków, komuchów”, wzorem Donalda Trumpa rzecznikiem nieograniczonej wolności, prorokiem, który uczyni Argentynę „znowu wielką” i „mocarstwem światowym”

try, a ta brutalność nie tylko nie zrażała do niego, ale także pozwalała zyskać poklask.

Mnożył obietnice. Im skrajniejsze, tym lepsze. Przez kilka miesięcy powtarzał, że państwo to moloch i potwór, a on obetnie aparat państwowy, w tym rządowe resorty (m.in. edukacji i kultury) o połowę. I – aby brzmiało to dobitniej – wymachiwał przy tym nad głową pilarką.

Obiecał, że sprywatyzuje państwowe przedsiębiorstwa, zniszczy bank centralny i walutę, a na jej miejsce wprowadzi dolary. Zlikwiduje także podatki od eksportu produktów rolnych. Obetnie programy socjalne i fundusze emerytalne. We wszystkich dziedzinach da Argentyńczykom wolną rękę, odda własności i postawi na inicjatywę prywatną. Zerwie stosunki z Chinami i Brazylią, którą rządzi „komuch” Inacio Lula da Silva.

Powtarzał, że globalne ocieplenie to wymysł światowego lewactwa, prawa człowieka to zawracanie głowy, a zbrodnie dyktatury wojskowej (1975-83) to „nadgorliwe wybryki” wojska toczącego wojnę z terrorystami i lewakami. Obiecywał, że da Argentyńczykom wolny dostęp do broni palnej, zakaze aborcji i edukacji seksualnej w szkołach. Wprowadzi legalizację narkotyków i handlu organami.

Choć z niektórych co radykalniejszych zapowiedzi – jak choćby likwidacja resortów kultury i edukacji czy zerwania stosunków z Chinami i Brazylią – wycofał się w ostatnich tygodniach kampanii, wyborcy uwierzyli, że przeprowadzi prawdziwą rewolucję w duchu nieskrępowanego kapitalizmu.

– Argentyna jest w stanie krytycznym. Trzeba radykalnych recept, żadne półśrodki nie wystarczą. Mały rząd, wolność dla własności prywatnej i wolny handel – mówił na wiecu po zwycięstwie.

Argentyna w permanentnej zapaści

Niezależnie od entuzjazmu, który wzbudził u rozwścieczonych permanentną zapaścią kraju Argentyńczyków, turboliberalny nowy prezydent zderzy się teraz z pustą kasą budżetu i banku narodowego oraz koniecznością spłaty zadłużenia zagranicznego w Międzynarodowym Funduszu Walutowym.

Program Javiera Mileia spotka się także z oporem społeczeństwa przyzwyczajonego od wielu dziesięcioleci do rozrośniętego państwa opiekuńczego, które nie tylko krępuje prywatną przedsiębiorczość, ale też kontroluje i dotuje ceny podstawowych dóbr oraz utrzymuje liczne związki i korporacje zawodowe, gdzie również liczne prywatne koncerny są jego uprzywilejowanym klientem.

Próba likwidacji czy nawet radykalnego odchudzenia takiego państwa, które było źródłem siły kolejnych przywódców partii peronistowskiej, napotka zacięty sprzeciw peronistów i ich społecznej klienteli.

Nowemu prezydentowi będzie tym trudniej, że ma za sobą bardzo niewielką partijkę Idzie Wolność, założoną zaledwie dwa lata temu, ze śladową reprezentacją w parlamencie (kilku deputowanych i kilku senatorów), pozbawioną struktur i członków w znacznej większości 24 prowincji kraju. ●

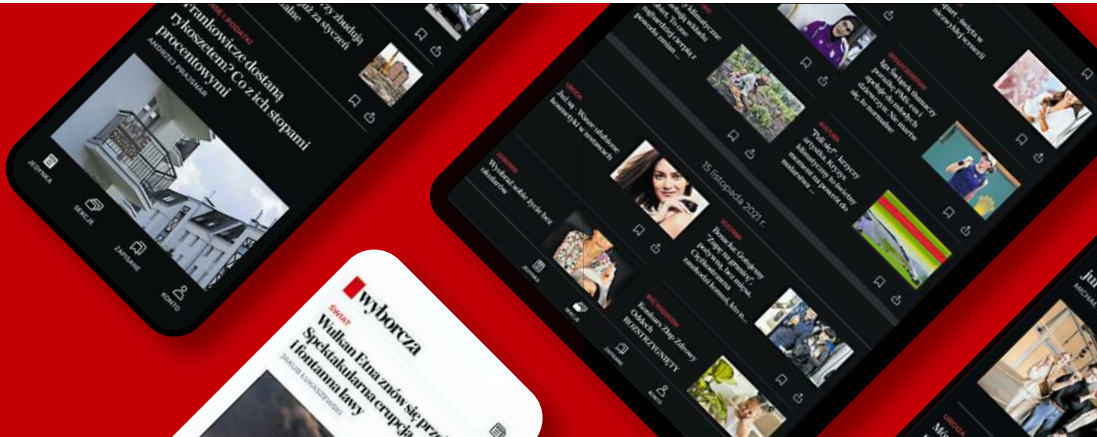
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34287709



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

**Poznaj korzyści
z czytania w aplikacji**



Na co liczą kobiety i młodzi?

Nowy rząd czeka test na wiarygodność

Liberalizacja prawa antyaborcyjnego to musi być absolutny priorytet koalicji.

ROZMOWA Z
PROF. PRZEMYSŁAWEM SADURĄ
socjologiem polityki

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: Mateusz Morawiecki otrzymał od prezydenta Andrzeja Dudy misję stworzenia nowego rządu, mimo że Prawo i Sprawiedliwość nie ma większości w Sejmie. Skąd ta determinacja?

PROF. PRZEMYSŁAW SADURA: PiS próbuje zyskać trochę czasu – i jest to najbardziej oczywista interpretacja przedłużającego się procesu przekazania władzy Donaldowi Tuskowi i jego koalicjantom. Politycy związani z odchodzącym obozem władzy chcą zapewne zniszczyć kompromitujące dokumenty, zrobić ostatnie przelew, obsadzić kilka stanowisk, podpisać umowy z zaprzyjaźnionymi firmami. Być może w tle trwa walka o schedę po Jarosławie Kaczyńskim. Jeżeli tak, to Mateusz Morawiecki wraz z misją tworzenia nowego rządu – umówmy się: misją fikcyjną – dostał pocałunek śmierci. Nikt nie wie, czy udało mu się znaleźć ministrów, którzy chcieliby wejść do rządu, politycy PiS, pytani o nominacje, nabierają wody w usta albo wprost wyśmiewają te propozycje. Jedno jest pewne: obserwujemy polityczną szopkę.

To na co gra Kaczyński?

– Liczy na to, że nowa koalicja rządowa zacznie się potykać o własne nogi. Prezes chce poczekać, aż polityczne trupy same spłyną rzeką. I nie jest to bezpodstawna kalkulacja, ponieważ przed nowym rządem widać głównie rafy, a do bezpiecznego portu czeka go długa i ciężka droga.

Politycy PiS, na czele z Kaczyńskim i Morawieckim, zaczęli straszyć Unią Europejską. To ich pomysł na nową polaryzację?

– Nie tyle na nową, przecież politycy Prawa i Sprawiedliwości posługują się antyunijną retoryką od dawna. Będąc przy władzy, mieli związane ręce, musieli manewrować niczym Viktor Orban, który jest za, a nawet przeciw strukturom Unii. Przez ostatnie osiem lat rządzący non stop krytykowali Brukselę, a jednocześnie realizowali jej politykę. Dlatego obserwowaliśmy szereg paradoksów, na czele z transformacją energetyczną. Rząd Mateusza Morawieckiego sumiennie realizował postulat odejścia od węgla w kierunku energii odnawialnej, a jednocześnie krytykował Unię za ekoterroryzm i zapewniał, że Polska nie zamknie kopalni. Będąc w opozycji, może sobie pozwolić na ostrzejszą krytykę Unii Europejskiej, przejąc trochę radykalnego elektoratu Konfederacji i powalczyć o spójność w ramach Zjednoczonej Prawicy, czyli mówiąc ina-



• **14 czerwca 2023, Bydgoszcz. Demonstracja „Ani jednej więcej” w sprawie liberalizacji przepisów aborcyjnych**
FOT. ROMAN BOSIACKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

czej – nie pozwolić Zbigniewowi Ziobrze ustawić się w kontrze i rosnąć kosztem większego partnera.

Jeszcze przez miesiąc będziemy obserwować ten polityczny teatr. Czego możemy się spodziewać po politykach PiS-u?

– Tylko próby kupienia czasu. Nie sądzę, żeby planowali coś więcej, nie wyprowadzą ludzi na ulice, nie „zdobędą Kapitolu”. Pewne jest, że już po Nowym Roku Kaczyński zacznie snuć narrację o oszukiwanych i ukradzionych wyborach, będzie stawiał się w roli prześladowanej opozycji, pojawiać się na pewno teorie o dominacji Niemiec w polskiej polityce. PiS perwersyjnie odwróci znaczenia. Już teraz widzimy, że po ośmiu latach łamania prawa, gwałcenia konstytucji i naginania zasad demokracji byli rządzący stali się nagle pluralistycznymi demokratami. Kaczyński i jego współpracownicy będą obwiniać nową większość o dosłownie każde niepowodzenie, wpadkę, niezrealizowaną obietnicę.



Młodym zależy na tym, aby Polska była częścią zachodniego świata respektującego europejskie standardy z prawami kobiet i osób LGBT na czele

PROF. PRZEMYSŁAW SADURA

Gołym okiem widać jednak, że nowa koalicja rządowa nie będzie w stanie przeforsować w Sejmie ustaw liberalizujących dostęp do aborcji. Czego możemy się spodziewać w najbliższych miesiącach?

– Liberalizacja prawa antyaborcyjnego to musi być absolutny priorytet koalicji. Niepokoi mnie, że przedstawiciele Trzeciej Drogi podważają potrzebę szybkiej zmiany tych przepisów. Próbuje wprowadzać narrację o zróżnicowanych postawach wśród wyborców. Mówią o referendum, namawiają do refleksji, podczas kiedy opozycji udało się wygrać te wybory w dużym stopniu dzięki mobilizacji kobiet i młodzieży. A tym, co najbardziej ich zniechęciło do Prawa i Sprawiedliwości, był zamach na prawa kobiet, a największym ruchem protestu był Strajk Kobiet. Nowa większość powinna wykazać się więc większą roztropnością.

Słychać głosy, że ustawy liberalizujące i tak zawetuje Andrzej Duda. Po co więc je przeprowadzać przez Sejm?

– W polityce liczą się symbole. Nowa większość sejmowa musi wysłać do swoich wyborczyń jasny sygnał, że chce spełnić tę konkretną obietnicę wyborczą. Prawa kobiet to kluczowa kwestia, a stawką jest zachowanie wiarygodności Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i Trzeciej Drogi, dzięki której zachowają szansę na wygraną najbliższych wyborów. Mam jednak wątpliwości, czy ktoś poza Lewicą to rozumie.

Czy zapowiedź dekryminalizacji aborcji uspokoi nastroje społeczne?

– Przynajmniej stworzy poczucie, że coś się zmienia. Proszę pamiętać, że młod-

si wyborcy mają dużo mniejszą cierpliwość. Koalicja uważa, że większość spraw będzie mogła załatwić dopiero po przejściu pałacu prezydenckiego, ale nie wiadomo, w jaki sposób Tusk i cała reszta chcieliby utrzymać dużą mobilizację wśród młodych i kobiet. Dwa lata to kawał czasu. Półtora roku po młodziżowych strajkach klimatycznych ich uczestnicy byli rozgoryczeni i zniechęceni. Rok po największych strajkach kobiet przyszła fala zwątpienia: tyle ludzi się zaangażowało, a nic się nie zmieniło. Złym prognozykiem był skład liderów podpisujących umowę koalicyjną.

Chodzi o to, że byli to wyłącznie mężczyźni?

– Tak i jedna jedyna kobieta podająca dokumenty do podpisu. To gorzej niż przy Okrągłym Stole!

Co powinno się wydarzyć, jaki scenariusz może wprowadzić koalicja?

– Po prostu przyjąć w parlamencie ustawę o liberalizacji prawa aborcyjnego do 12. tygodnia. Wyniki sondaży jednoznacznie pokazują, że właśnie takich rozwiązań życzy sobie społeczeństwo. Słyszymy jednak opowieści, że elektorat Trzeciej Drogi ma inne zdanie, Władysław Kosiniak-Kamysz i Szymon Hołownia znowu powołują się na jakieś badania, których nikt nie widział i z których ma wynikać, że ich wyborcy życzą sobie referendum. A przecież z sondażu Ipsos dla OKO.press jasno wynika, że nawet najbardziej konserwatywny elektorat Polskiego Stronnictwa Ludowego aż w 70 proc. popiera rozwiązanie, o których rozmawiamy. Rozumiem, że przed wyborami można było kalkulować, opowiadać się za referendum, czy

Na co liczą kobiety i młodzi?

za powrotem do tzw. kompromisu aborcyjnego z lat 90. Politycy nie byli pewni poparcia, więc byli ostrożni w jednoznacznych deklaracjach. Jednak to niespotykana w III RP mobilizacja młodych kobiet dała im ostatecznie władzę i nie można tego tak po prostu zignorować. Przez ponad 30 lat Polską rządili politycy, którzy byli bardziej konserwatywni niż społeczeństwo. Nawet Sojusz Lewicy Demokratycznej, gdy zbadało się poglądy jego aktywu, był w najlepszym razie odpowiednikiem niemieckiej chadecji. Nadszedł jednak czas, żeby reprezentacja polityczna dogoniła liberalizujące się społeczeństwo i w tym układzie Trzecia Droga nie powinna się ustawić w charakterze hamulcowego zmian. Szczególnie że uzyskała świetny wynik niejako przez przypadek, a jest przedstawiana – w mojej ocenie niesłusznie – jako zwycięzca.

Przez przypadek? Jednak Szymon Hołownia świetnie wypadł na debacie wyborczej, być może część polskiego społeczeństwa zmęczyła się polityczną wojną między KO a PiS?

Nie zgodzę się z tak postawioną diagnozą. W ostatnich dniach przeprowadziliśmy ze Sławomirem Sierakowskim badania fokusowe wśród wyborców Trzeciej Drogi. Połowa rozmówców z wielkich miast wprost mówiła, że bliżej im było do Koalicji Obywatelskiej lub Lewicy, ale przestraszyli się, że w nowym sejmie zabraknie polityków Trzeciej Drogi, co w konsekwencji dалоby pełną władzę Kaczyńskiemu. To sieroty po jednej liście. Na serio potraktowali apel Tuska, który namawiał do taktycznego głosowania na Hołownię i Kosińskiego-Kamysza. Jeszcze ciekawsze były odpowiedzi mieszkańców lubelskiej prowincji, którzy w 2019 roku oddali głos na PiS. Stwierdzili, że 8 lat samowładzy Kaczyńskiego wystarczy i że ten zdradził wieś, więc zagłosowali na kandydatów PSL. Wierzyli jednak, że PSL zawiąże koalicję z PiS-em i w ten sposób zadba o ich interes. Teraz są rozczarowani. To tylko kilka fokusów, ale one pokazują, że elektorat Trzeciej Drogi jest niespójny i w części w przypadku. Politycy tej partii nie powinni narzucać kierunków rządzenia, ponieważ nie mają do tego mandatu społecznego.

**W jaki sposób mogliby wytłuma-
czyć więc zmianę zdania w sprawie
aborcji?**

– Oni bardzo lubią powoływać się na nieistniejące sondaże. Wystarczy, że dokonają drobnego przesunięcia w swojej argumentacji i zaczną powoływać się na te, którymi dysponuje opinia publiczna. Niczego więcej nie trzeba.

W umowie koalicycyjnej znalazła się również obietnica walki z przestępstwami na tle homofobii. Czy możemy się spodziewać, że nowy sejm legalizuje związki partnerskie?

Wpisanie do kodeksu karnego przestępstw na tle homofobii będzie pierwszym krokiem. Niestety, obecnie wypowiedzi homofobiczne w sferze publicznej nie są tak dyskredytujące jak antysemityzm. Dlatego każda zmiana prawa, wzmacniająca poprawność polityczną, jest po prostu słuszną drogą. Jednak wątpię, żeby w obecnej kadencji Sejmu uzyskano jednomyślność w sprawie związków partnerskich. I tutaj znowu problemem będzie PSL, który ma bardziej konserwatywny elektorat. Być może ludowcy dadzą się przekonać wolnym tempem dostosowywania legislacji do europejskiego standardu, dzięki czemu lepiej przygotują swój elektorat na zmiany.

Wielkimi krokami zbliżają się wybory samorządowe, które będą pierwszym testem dla nowej koalicji. Może to dobry moment na odświeżenie idei jednej listy?

Nowa większość na pewno musi się szybko zastanowić nad tym, co robić. Słyszę ze wszystkich stron triumfalne głosy przeciwników jednej listy, którzy uważają, że dzięki trzem blokom wyborczym udało się odsunąć PiS od władzy. Logicznie to się nie broni. Demokratyczna opozycja wygrała mimo braku jednej listy, a nie dzięki temu, że jej nie było. Badania pokazywały, że jedna lista dawała murowane zwycięstwo opozycji. Teraz nową koalicję czeka wyborczy trójskok. Wybory prezydenckie rządzą się innymi regułami niż te samorządowe czy do Parlamentu Europejskiego, bo mają dwie tury. Różni kandydaci mogą ze sobą rywalizować, a do drugiej tury i tak wejdzie ktoś z opozycji oraz kandydat koalicji.

• Prof. UW,
dr hab. Przemysław Sadura,
szef Katedry
Socjologii
Polityki na Wy-
dziale Socjologii
Uniwersytetu
Warszawskiego,
kurator instytu-
tu badawczego
„Krytyki Poli-
tycznej”. Wraz
ze Sławomirem
Sierakowskim
autor wyda-
nej niedawno
książki „Spo-
łeczeństwo
populistów”.

Chyba że o fotel prezydenta powalczą Hołownia i Rafał Trzaskowski

- Co jest w tym momencie nierealne. Jednak PiS zdobył ponad 35 proc. Nie wiemy, co będzie wiosną. Rząd będzie rządził od kilku miesięcy, przyjdzie mu działać w niezwykle trudnych warunkach ekonomicznych, z prezydentem, który będzie wetował nowe ustawy i opozycją krytykującą absolutnie każdą decyzję. Konieczność występowania przeciwko sobie, prowadzenie kampanii wyborczej, krytykowanie koalicjantów nie będzie służyło zachowaniu jedności.

Czy koalicja powinna wziąć pod uwagę jedną listę?

Powinna, ale jestem realista: zostało mało czasu. Poza tym partie, które są mocno w terenie – czyli KO i PSL – nie mają interesu, żeby współpracować z Polską 2050, która ma słabe struktury. Lewica przestała być jednością, bo politycy Razem nie weszli do rządu, więc nie wiem, na jakiej zasadzie znaleźliby się na wspólnej liście. Być może dojdzie do porozumienia w dużych miastach.

Wróćmy do wiarygodności nowego rządu. Jak może ją skutecznie zbudować?

Nie może sobie pozwolić na złamanie słowa. Punktem odniesienia są wybory sprzed ośmiu lat, po których PiS od razu wprowadził program 500+. Dla Polaków obietnice wyborcze to już nie są słowa rzucane na wiatr. Dlatego trzeba podnieść wynagrodzenia w sferze budżetowej. Na to nie może zabraknąć pieniędzy. Młodym zależy na tym, aby Polska była częścią zachodniego świata respektującego europejskie standardy z prawami kobiet i osób LGBT na czele. Na co dzień chcą korzystać z transportu publicznego i wynajmować tanie mieszkania. Trzeba to osiągnąć, nie odbierając 800+. I to są najważniejsze, długoterminowe cele tego rządu. Na pierwszej linii politycznego frontu musi pojawić się więcej kobiet reprezentujących nowoczesną, liberalną twarz koalicji. Młodzi ludzie i kobiety muszą zobaczyć polityczki mówiące ich głosem. Inaczej najpóźniej za cztery lata młodzi zostaną w domach, a do władzy wróci populistyczna prawica. ●

Co obiecywali politycy?

Prawa kobiet, związki partnerskie

Zarówno Koalicja Obywatelska, jak i Nowa Lewica przed 15 października obiecywały złożenie na pierwszym posiedzeniu Sejmu projektu liberalizującego prawo aborcyjne, tak by zezwalało na aborcję do 12. tygodnia ciąży.

W 100 konkretach KO znalazły się również zapisy o anty-koncepcji awaryjnej dostępnej bez recepty, bezpłatnych badaniach prenatalnych, a także finansowaniu zabiegów in vitro z budżetu państwa oraz o programach ułatwiających kobietom powrót na rynek pracy. Donald Tusk obiecywał również 600-złotowy dodatek dla młodych ludzi wynajmujących mieszkanie, kredyt 0 proc. na zakup nieruchomości oraz

przywrócenie finansowania telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży. Nowy rząd miał również przekazać 10 mld zł samorządom na zagospodarowanie pustostanów, które miałyby zasilić gminne zasoby mieszkań komunalnych.

Trzecia Droga szła do wyborów z postulatem rozpisania referendum w sprawie liberalizacji prawa aborcyjnego. Jej politycy zapewniali jednak o natychmiastowym powrocie do tzw. kompromisu aborcyjnego z początku lat 90. W programie TD znajdziemy również zapis o finansowaniu in vitro oraz likwidacji różnic w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn. Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz

obiecywali młodym m.in. akademik za złotówkę czy rodziny VAT (im większa rodzina, tym mniejsze podatki).

Nowa Lewica proponowała – oprócz liberalizacji prawa aborcyjnego i wprowadzenia związków oraz małżeństw jedнопłciowych – refundację tabletek antykoncepcyjnych, finansowanie in vitro, refundowanie badań prenatalnych i likwidację klauzuli sumienia. Włodzimierz Czarzasty, Robert Biedroń i Adrian Zandberg mówili również o likwidacji umów śmieciowych, 35-godzinnym tygodniu pracy oraz o budowie mieszkań komunalnych na szeroką skalę. ●

Arkadiusz Gruszczyński

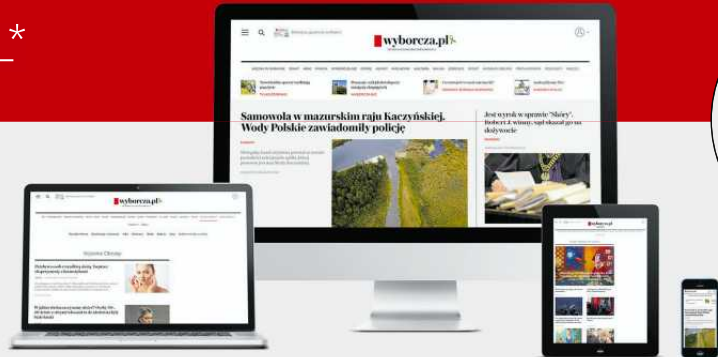
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34284731

ZAMÓW NA GRUDZIEŃ DO 23 LISTOPADA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*



CENA
149,90 ZŁ

**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.

Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:

1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

**** Cena sugerowana**



• **Mariusz Kamiński i Tomasz Kaczmarek w Sejmie, 5 grudnia 2012 r.**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Państwo PiS kontra agent Tomek

W 2020 r. Tomasz Kaczmarek po raz pierwszy ujawnił, że na polecenie szefów CBA fałszował notatki operacyjne.

W odpowiedzi prokuratura oskarżyła go o składanie fałszywych zeznań. Kaczmarek nie został ani razu przesłuchany, a śledczy dali wiarę wyłącznie politykom PiS.

Wojciech Czuchnowski

Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, Tomasz Kaczmarek sam zgłosił się w ubiegły piątek do Prokuratury Rejonowej w Olsztynie (tam mieszka), gdzie został przyjęty przez prokuratora pełniącą akurat dyżur. Na jej ręce złożył zawiadomienie o przestępstwie przeciwko Mariuszowi Kamińskiemu i Maciejowi Wąsikowi, szefom MSWiA nadzorującym służby specjalne, oraz jednemu z ich najbliższych współpracowników Ernestowi Bejdzie (szef CBA w czasach ostatnich rządów PiS, dziś w zarządzie PZU).

Zeznał, że w czasie, gdy był agentem CBA (2006-10), a potem jako poseł PiS (2011-15) na bezpośrednie polecenie swoich szefów przekazywał tajne materiały (w tym stenogramy z podsłuchów) dziennikarzom powiązanym z PiS: Cezaremu Gmyzowi, Dorocie Kani, Tomaszowi Sakiewiczowi czy Samuelowi Perierze. Efektem były publikacje dyskredytujące przeciwników tej partii.

Kaczmarek twierdzi, że miał świadomość łamania prawa, ale robił to, bo „wierzył w PiS”, a Kamiński z Wąsikiem tłumaczyli mu, że publikacje w mediach to element operacji CBA.

Zgłaszając się do prokuratury, były agent złożył wniosek o nadanie mu statusu świadka koronnego. – Po tym, co zrobiłem na przełomie 2019 i 2020 r., po moim wystąpieniu w TVN sprawie ukręcono łeb, a ja stałem się oskarżonym. Ponownie podejmuję ryzyko, bo moimi rękami niszczone życie niewinnych ludzi – mówił „Wyborczej”.

Tłumaczył, że nie widział dotąd szans, by „upolityczniona prokuratura przestała chronić Kamińskiego i Wąsika”.

Prokuratura: „Zeznał nieprawdę”

To, dlaczego Kaczmarek zwlekał dotąd ze złożeniem zawiadomienia, może częściowo wyjaśniać akt oskarżenia, jaki w sierpniu 2021 r. skierowała przeciwko niemu do sądu prokuratura. Mamy jego pełną treść. Śledztwo przeciwko byłemu agentowi zostało wszczęte po zeznaniach, jakie złożył 12 grudnia 2019 r. w katowickiej prokuratu-

rze, która prowadziła postępowanie w sprawie willi Kwaśniewskich.

Kaczmarek pracował przy tej sprawie jako „agent pod przykryciem”. I to jego zeznania miały stanowić podstawę do tego, by postawić zarzuty byłemu prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu i Jolancie Kwaśniewskiej. Sprawa posypała się, bo Kaczmarek przed prokuratorem oświadczył, że na polecenie Kamińskiego i Wąsika (kierujących w tym czasie CBA) fałszował notatki operacyjne, dopisując do nich to, co sugerowali mu jego szefowie – wtedy i dziś prominentni działacze PiS. Były agent powtórzył to wszystko w „Superwizjerze” TVN 24. Przeprosił małżeństwo Kwaśniewskich, w kolejnych miesiącach przeproszał też inne osoby, które rozpracowywał w politycznych akcjach prowadzonych przez CBA.

Ścigania byłego kolegi z ław poselskich za składanie fałszywych zeznań domagali się Kamiński i Wąsik, którzy wystąpili o to do prokuratury. Po kilkunastu miesiącach Kaczmarek został oskarżony, że „12 grudnia 2019 r. poprzez tworzenie fałszywych dowodów, chcąc skierować ściganie oraz oskarżyć Szefa i Zastępcę Szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego o przestępstwo (...) zeznał nieprawdę, wskazując do protokołu przesłuchania świadka (...), że złożone przez niego dotychczas zeznania i dokumentacja przez niego wytworzona w ramach Kombinacji Operacyjnej »Silver« [kryptonim sprawy Kwaśniewskich] (...) są wynikiem poleceń wydawanych mu przez przełożonych, prowadzenia czynności operacyjnych, w taki sposób, aby wytworzyć przeświadczenie, że nieruchomości w Kazimierzu Dolnym, przy ul. (...) należy do Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich, podczas gdy z obiektywnych ustaleń dowodowych śledztwa Prokuratury Regionalnej w Katowicach wynika, że jego działania, jako funkcjonariusza FPP OIII Centralnego Biura Antykorupcyjnego, w ramach Kombinacji Operacyjnej »Silver«, nie były w żaden sposób na nim wymuszone i odzwierciedlały prawidłowe ustalenia faktyczne z przeprowadzanych przez niego

czynności operacyjnych, jako funkcjonariusza pod przykryciem”.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia przytoczone są zarówno notatki operacyjne Kaczmarka, jak i jego publiczne wypowiedzi jako posła PiS. Twierdził w nich, że działania przeciwko byłemu prezydentowi miały podstawy, a zebrane dowody były mocne. Tyle że były agent nigdy nie zaprzeczał tym wypowiedziom. W 2019 r. zeznał po prostu, że był do nich nakłaniany przez swoich szefów. Pełnomocnik Kaczmarka mec. Arkadiusz Basiak podkreśla, że wiele przytaczanych w uzasadnieniu wystąpień było wysyłanych z adresu biura parlamentarnego PiS, co zgadza się z twierdzeniami Kaczmarka, że uzgadniał je wcześniej z Wąsikiem i Kamińskim. Mec. Basiak zwraca też uwagę, że prokuratura przed postawieniem zarzutów byłemu agentowi ani razu go nie przesłuchiwała i nie przyjęła żadnych wniosków dowodowych, które złożył. Kaczmarek chciał, by w śledztwie wysłuchano zeznań byłych agentów CBA, którzy brali udział w operacji i mogli potwierdzić, że miała ona czysto polityczny charakter. Adwokat przypomina także, że śledztwo przeciwko Kwaśniewskiemu skończyło się ostatecznym umorzeniem, co pośrednio wskazuje na prawdziwość słów agenta Tomka.

Do dziś w jego sprawie nie odbyła się ani jedna rozprawa.

Co grozi Kamińskiemu i Wąsikowi?

Piątkowe zeznania Kaczmarka obciążające Kamińskiego i Wąsika prawie na pewno zostaną przekazane do Warszawy, gdzie miało dojść do przestępstwa. Decyzje o nadaniu statusu świadka koronnego podejmuje prokurator krajowy – dzisiaj jest nim Dariusz Barski, zaufany człowiek Zbigniewa Ziobry.

Przynajmniej część spraw, o których informuje agent Tomek, mogła już ulec przedawnieniu – chodzi przede wszystkim o kwestie ujawnienia tajnych dokumentów nieuprawnionym osobom, ale też podejmowanie przez

służby współpracy z dziennikarzami, czego zabrania prawo. Według płk. Pawła Białka, wiceszefa ABW w latach 2007-12, Kamińskiemu i Wąsikowi nadal jednak można zarzucić przestępstwo przekroczenia uprawnień (art. 231 par. 2), co zagrożone jest karą do dziesięciu lat więzienia. Płk Bialek przypomina też, że jeśli Kamińskiemu i Wąsikowi zostanie udowodnione, że łamali przepisy o tajemnicy państwowej, to ABW musi im cofnąć certyfikaty dostępu do informacji ściśle tajnych. Nie będą mogli wtedy zasiadać w sejmowej komisji ds. służb specjalnych ani w przyszłości zajmować stanowisk wymagających poświadczenia bezpieczeństwa.

Żaryn: „Żądza zemsty”

Na razie ze strony Kamińskiego i Wąsika nie ma żadnych reakcji. W 2020 r. obaj zapewniali, że Kaczmarek jest niewiarygodny. Wcześniej, gdy agent Tomek kandydował na posła, Kamiński nazywał go „perłą” i „wybitnym funkcjonariuszem”.

Kaczmarka popierało też środowisko „Gazety Polskiej”, w 2010 r. został Człowiekiem Roku „GP”.

Do sprawy odniósł się za to na Twitterze Stanisław Żaryn, zastępca koordynatora służb specjalnych. Przypomina w nim, że Kaczmarek ma zarzuty za nadużycia w fundacji, którą prowadził razem z żoną, była działaczką PiS. I sugeruje, że zgłaszając się do prokuratury, działa z powodów koniunkturalnych: „T. Kaczmarek, oskarżony o oszustwa, »przypomina sobie« o »bezpprawnych działaniach« sprzed lat, składa zeznania, a w »GW« ogłasza, że powinien zostać świadkiem koronnym. A wszystkim w chwili, gdy władze w PL chce przejąć ekipa palającą żądzą zemsty na PiS. Bardzo wiarygodne...”.

Po południu oficjalny komunikat opublikowało biuro prasowe ministra koordynatora służb specjalnych. „Obecna aktywność Tomasza Kaczmarka jest kolejną próbą uzyskania przez niego bezkarności. Jego historia oparta jest na kłamstwach – czytamy w nim. – W listopadzie 2019 roku Tomasz Kaczmarek usłyszał szereg zarzutów karnych dotyczących wielomilionowych oszustw finansowych w tzw. aferze stowarzyszenia Helper. W związku z zarzutami, a także wobec braku zgody Ministra Koordynatora na zapewnienie mu bezkarności, Kaczmarek w kolejnych miesiącach rozpoczął szerzenie insynuacji przeciwko Ministrowi Mariuszowi Kamińskiemu i Maciejowi Wąsikowi – zarówno w mediach jak i prokuraturze. W związku z kolportowaniem tych fałszywych oskarżeń Tomasz Kaczmarek usłyszał zarzuty dot. składania fałszywych zeznań. W tej sprawie akt oskarżenia przeciwko Kaczmarkowi wpłynął do sądu w sierpniu 2021 roku”.

Gmyz bagatelizuje, Kania grozi

Cezary Gmyz nie zaprzeczył, że dostawał dokumenty od służb specjalnych. Próbowal w serwisie X (dawny Twitter) bagatelizować słowa Kaczmarka. Pytał m.in., gdzie jest ten słynny parking przed restauracją Zielona Gęś w Warszawie, na którym miał dostać ściśle tajne dokumenty. I zapewniał: „Może Czuchnowski umawia się z informatorami w miejscach publicznych na przekazanie kwitów. Ja i wszyscy dziennikarze, którzy mi podlegali, mieliśmy zakaz takich praktyk narażających informatorów na dekonspirację”.

Kaczmarkowi grozi Dorota Kania. W serwisie X oświadczyła: „Pan Tomasz Kaczmarek ma 24 godziny na odwołanie swoich kłamstw. Jeżeli tego nie zrobi, kieruję sprawę do sądu”. – Niczego nie odwołuję. A panią Kanię zapraszam do konfrontacji – powiedział nam w poniedziałek po południu Kaczmarek.

W wywiadzie dla „Wyborczej” były agent CBA opowiedział, jak wiozł Kanię służbowym autem z Warszawy do Wrocławia, gdzie dostała wszystkie dokumenty dotyczące jednej ze ściśle tajnych operacji. ●

Zeznania Kaczmarka obciążające Kamińskiego i Wąsika prawie na pewno zostaną przekazane do Warszawy, gdzie miało dojść do przestępstwa

Morawieckiego misja niemożliwa

PiS do końca chce wykorzystać czas, który dostał od prezydenta premier Mateusz Morawiecki. Awykonalna misja budowy nowego gabinetu ma zmniejszyć turbulencje przy oddawaniu władzy i ułatwić przejście formacji Jarosława Kaczyńskiego do opozycji.

Agata Kondzińska

– Taktyka jest już rozpisana. Pierwszym krokiem był wywiad premiera dla „Faktu”, potem konferencje, punkty programowe, skład rządu, exposé, wotum zaufania – wymienia mój rozmówca z PiS.

W piątek „Fakt” opublikował rozmowę z premierem. To Morawieckiemu w pierwszym konstytucyjnym kroku prezydent powierzył misję tworzenia rządu. Choć PiS ma w Sejmie 191 mandatów, a sojusz Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Nowej Lewicy parlamentarną większość. – Arytmetyka sejmowa to nie jest nauka ścisła. Tam różne wyniki i rozdania są możliwe – przekonywał w rozmowie Morawiecki. Podkreślał, że PiS „dostał drugi najlepszy wynik w historii III Rzeczypospolitej”. I gdyby on nie podjął się misji tworzenia rządu, „to byłoby to nieuczciwe względem wyborców PiS”.

Zapewnia, że rozmawia z przedstawicielami innych partii, ale „tego typu rozmowy wymagają pouf-

ności”, a osoby, z którymi się spotyka, „muszą zachować swoje bezpieczeństwo polityczne”, bo „obawiają się nagonki medialnej”. Równolegle Morawiecki prowadzi rozmowy z kandydatami do swojego rządu, który „na pewno będzie inny”, „będzie mniej ministrów, za to więcej kobiet”, „będzie to pewnego rodzaju miks młodości z doświadczeniem”, „rząd ponadpartyjny, może nawet pozapartyjny, rząd równowagi”.

Rząd Morawieckiego bez Sasina, Golińska za Moskwę

Na razie jednak częściej słychać, kto w rządzie nie będzie, niż kogo Morawiecki przedstawi prezydentowi. – Na pewno nie będzie Anny Moskwy, za nią może być wiceminister Małgorzata Golińska, pewnie nie będzie już Jacka Sasina, który toczył boje z Morawieckim, Adamczyk też wypadnie, jako zaufany Szydło, zostanie Buda i inni zaufani Morawieckiego, którzy potem będą mogli sobie wpisać w CV, że trzy tygodnie byli konst-



• **Morawiecki ma tydzień, by przedstawić swój gabinet u prezydenta**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

Premier zapewnia, że rozmawia z przedstawicielami innych partii, ale „tego typu rozmowy wymagają poufności”, a osoby, z którymi się spotyka, „muszą zachować swoje bezpieczeństwo polityczne”

tucyjnymi ministrami – mówi nasz informator.

Morawiecki ma jeszcze tydzień, by przedstawić swój gabinet u prezydenta. Wtedy Andrzej Duda powoła rząd, a premier zyska kolejne dwa tygodnie, by stanąć przed Sejmem i poprosić o wotum zaufania. – To prawda, że misja jest trudna, praktycznie awykonalna, ale chcemy pokazać naszą ofertę wszystkim, którzy mają podobne poglądy do naszych – mówi mi poseł PiS.

Uważa, że „taka taktyka” jest znacznie lepsza „niż ciągle płacze, że Elżbieta Witek nie została wicemarszałkiem Sejmu”. – Chcemy pokazać, że wciąż mamy ofertę, zamiast użalać się nad losem Witek – słyszę od polityka obozu władzy.

PiS już przemycił do opowieści bardziej pojemne pojęcia. Morawiecki mówi o „szerokim nurcie naszego republikańskiego podejścia do polityki”, „Kaczyński o „koalicji polskich spraw”, która wyjdzie poza sejmową reprezentację i wciąż „dużo szersze siły społeczne niż te czysto polityczne”. A wszystko w narodowo-katolickim nurcie „dekalogu polskich spraw”.

„Zespół polskich spraw” będzie recenzował Tuska

Jeśli dojdzie do głosowania wotum zaufania w Sejmie, Morawiecki z gabinetem przejdą do opozycji jako zespół polskich spraw. Mają recen-

zować pracę rządu Donalda Tuska, składać kontroferty, ale też upominać się o obietnice, które pozostałe partie złożyły w kampanii wyborczej. Ale w PiS są i sceptycy takiego rozwiązania. – Polityka dzieje się w Sejmie, a nie na posiedzeniu alternatywnego rządu. Już kiedyś to ćwiczyliśmy z Głińskim, technicznym premierem, i pamiętamy, jak to wyszło – mówi polityk ze środowiska Zjednoczonej Prawicy.

Już teraz Morawiecki sięga do programu politycznych przeciwników. – Apeluję do parlamentarzystów, proponuję wam realizację wszystkich postulatów – mówił w poniedziałek. Zapowiedział m.in. wprowadzenie „Bonu Rodzicielskiego” w wysokości 10-20 tys. zł dla par, które borykają się z problemami prokreacyjnymi, i nie wykluczył, że rodziny mogłyby przeznaczać te pieniądze także na in vitro (likwidacja programu dofinansowania in vitro było jedną z pierwszych decyzji rządu PiS).

– W opozycji łatwiej nam będzie atakować, zgłaszać pomysły Tuska, nawet te rozpisane na cztery lata, i mówić, że nie realizuje tego, co obiecał – słyszymy od posła PiS.

W tym tygodniu Morawiecki zaprosi do rozmów o swojej misji liderów parlamentarnych ugrupowań. Również tych, które podpisały umowę koalicyjną i wskazały Tuska jako swojego kandydata na premiera. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34287782



JUŻ W SPRZEDAŻY

MARIA DĘBSKA:

Uczę się odpuszczać

KATARZYNA KASIA:

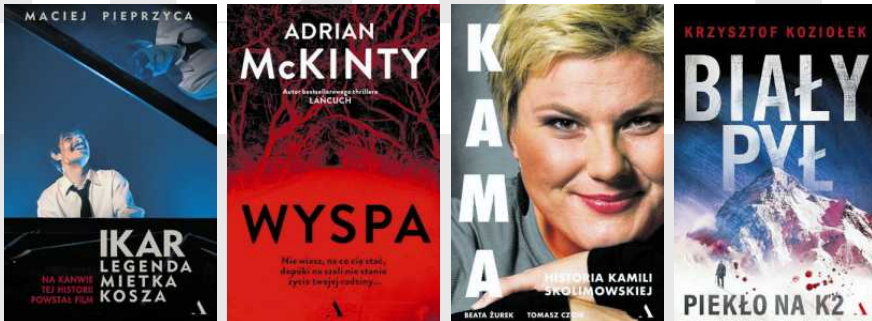
Jaka jest cena szczerości

PODRÓŻE:

Święta dookoła świata

KUCHNIA:

Niestandardowe wersje potraw wigilijnych



PREZENT
książka do wyboru

Ławnicy protestują

W Sądzie Najwyższym toczy się procedura, która może doprowadzić do odwołania kilkunastu ławników odmawiających orzekania z neosędziami. Na razie zorganizowano im obowiązkowe szkolenie z odpowiedzialności dyscyplinarnej ławników. Choć ławnicy nie odpowiadają dyscyplinarnie.

Łukasz Woźnicki

W ubiegłym tygodniu w Sądzie Najwyższym stawilo się 10 ławników, wezwanych do złożenia wyjaśnień w sprawie rzekomego niewykonania obowiązków. To pierwszy etap procedury, która może zakończyć się wnioskiem o ich odwołanie skierowanym do Senatu. Na razie postępowanie ma charakter wyjaśniający.

Zainicjowała je pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska po zawiadomieniu prezesów dwóch izb, w których sędziowie społeczni orzekają z sędziami zawodowymi. – Prezesi poinformowali, że określani ławnicy regularnie odmawiają orzekania – mówi zastępca rzecznika prasowego SN Piotr Falkowski.

– Taka sytuacja znacząco utrudnia działanie izb Sądu Najwyższego, w których orzekają ławnicy. Wydłuża się czas załatwiania spraw – dodaje. Jak opowiada Falkowski, zgodnie z przepisami wydziały muszą wyznaczać ławników według kolejności z listy, nawet jeśli spodziewają się, że ci odmówią orzekania albo nie stawią się na termin. – Szczególnie groźna jest druga sytuacja, bo w ostatniej chwili odwoływane są rozprawy, na które stawiają się uczestnicy, niekiedy dojeżdżający z daleka. Oczywiście nastąpi-

ło też zwiększenie obciążenia pracą orzecznictw pozostałych ławników SN – opowiada.

„Ławnicy wykonują swoje obowiązki zgodnie z prawem, powstrzymując się jedynie od działań niezgodnych z prawem” – tak całą sytuację określiła w uchwale z ubiegłego tygodnia Rada Ławnicza, czyli ławniczy samorząd. Władzom SN zarzuciła, że próba odwołania ławników „ma charakter polityczny” oraz że władze „nie dostrzegają bezprawności i nieprawidłowości funkcjonowania izb SN, do których przydzielono ławników, jak i wadliwości statusu zasiadających w izbach sędziów”.

Ławników w SN jest 30. Wszystkich wybrał Senat poprzedniej kadencji głosami senatorów ówczesnej opozycji. Zdecydowana większość z nich to osoby związane z Komitetem Obrony Demokracji. Do złożenia wyjaśnień wezwano 15. Sami ławnicy nie wiedzą, dlaczego akurat tytu, bo – jak mówią – ławników odmawiających orzekania było więcej. Dlaczego ławnicy nie chcą orzekać? Bo są w izbach obsadzonych w całości (Izba Kontroli Nadzwyczajnej) bądź częściowo (Izba Odpowiedzialności Zawodowej) neosędziami.

Chodzi o osoby powoływane do sądów na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądowictwa. Europejski Trybunał Praw Człowieka, orzekł, że neosędziowie SN nie zapewniają rzetelnego procesu. Za ich rozstrzygnięcia Polska musi płacić zadośćuczynienia.

Orzekania z neosędziami odmawia większość „starych”, legalnych sędziów SN. Ławnicy poszli ich śladami, stosując się do zaleceń Rady Ławniczej. Swoje rekomendacje rada oparła na ekspertach prawników Polskiego Towarzystwa Prawa Konstytucyjnego.

– Ekspertyzy potwierdziły, że nasze wątpliwości wobec samych izb i wobec statusu neosędziów były uzasadnione – mówi dr Andrzej Kompa, szef Rady Ławniczej i je-



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

den z ławników zagrożonych usunięciem. Kompa był w grupie ławników, którzy w ubiegłym tygodniu składali wyjaśnienia.

– Moje wysłuchanie trwało 10 minut. Akurat tyle, bym na potrzeby sporządzenia notatki powiedział, że odmawiając orzekania z neosędziami, nie łamiemy prawa, a jedynie powstrzymujemy się od działań niezgodnych z prawem – relacjonuje.

Zawieszeni do czasu decyzji Senatu

Ławnikom, którzy stawili się na wysłuchania, zorganizowano obowiązkowe szkolenie z odpowiedzialności dyscyplinarnej ławników. Tyle że ławnicy nie odpowiadają dyscyplinarnie, o czym uczestniczy szko-

lenia dowiedzieli się już na samym jego początku. Usłyszeli jednak, że można ich zawiesić w czynnościach.

Jak mówi jeden z przepisów ustawy o SN przytaczany przez zastępcę rzecznika SN: w przypadku wszczęcia postępowania o odwołanie ławnika nie wyznacza się go do pełnienia obowiązków do czasu podjęcia przez Senat uchwały w przedmiocie odwołania.

Falkowski zastrzega jednak, że żadne decyzje jeszcze nie zapadły. – Obecnie trwa analiza oświadczeń złożonych przez ławników i ich weryfikacja. Sprawdzane są liczby spraw, w których według sekretariatów izb SN odmówili oni podjęcia czynności orzeczniczych. Być może w niektórych przypadkach należy je zakwalifikować nie jako odmowę orzekania, ale usprawiedliwioną nieobecność – mówi.

Podczas szkolenia ławnicy mieli także usłyszeć, że takie zawieszenie uniemożliwiałoby im działalność w Radzie Ławniczej. Wśród ławników, którym może grozić odwołanie, znalazło się sześciu z dziewięciorga członków Rady krytycznej wobec działań neosędzi i pierwszej prezes Małgorzaty Manowskiej. W próbie odwołania członkowie Rady doszukują się próby sparaliżowania jej działalności.

– Jak się wydaje, treść przepisu [ustawy o SN] wskazuje na szerszy brak możliwości działania ławnika SN, np. udziału w szkoleniach. Jednak nie jest to do końca jasne. Kwestia ta będzie jeszcze szerzej analizowana, w tym pod kątem problemu ewentualnego zawieszenia takiego ławnika od udziału w Radzie Ławniczej – mówi rzecznik Falkowski.

– Taka interpretacja jest całkowicie błędna – mówi dr Kompa o uniemożliwianiu zawieszonym ławnikom działania w Radzie. Dodaje, że zasięgnął w tej sprawie opinii prawnych. – W ich świetle działalność ławnika w radzie nie ustaje do momentu odwołania, zaś uczestnictwo w radzie nie jest czynnością ławniczą, a dodatkowym, niezależnym zobowiązaniem – nie wobec SN, a ogółu ławników. Nie pozwolimy zamknąć ust Radzie Ławniczej – zapowiada.

Co robi Senat

Pierwsza prezes może wystąpić o odwołanie ławnika, jeśli uzna, że nie wykonuje on swoich obowiązków, chociaż decyzję w tej sprawie będzie podejmował Senat, który wybiera ławników. Jak zapowiedział już senator KO i były RPO Adam Bodnar, „66 senatorów RP z determinacją będzie broniło niezależności ławników”.

„Postępowanie ławników SN wynikało i wynika wyłącznie z chęci zapewnienia stronom udziału w uczciwym, sprawiedliwym i legalnym postępowaniu przed niezawisłym sądem o należycie dobranym składzie orzekającym” – stwierdziła Rada Ławnicza, zapowiadając obronę ławników.

– Już teraz ławnicy otrzymują komplet informacji, jak postępować zgodnie z prawem. Po wdrożeniu postępowania o odwołanie Rada będzie opiniowała wnioski, a przedstawiciel Rady będzie każdorazowo występował na komisji senackiej oraz, o ile będzie to możliwe, podczas posiedzenia Senatu – mówi Kompa. ●

**Orzekania
z neosędziami odmawia
większość „starych”,
legalnych sędziów SN.
Ławnicy poszli ich
śladami, stosując się do
zaleceń Rady Ławniczej**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34287661

**Napoleon Bonaparte.
Pierwszy popbohater i kowal kultu
własnej osoby**



**Przekłęte odkrycie.
Kto wynalazł czas i czemu nam to zrobił**



**Grimmowie bez cenzury.
Czy ich baśnie naprawdę są aż tak okrutne?**

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki



**Dajmy czas
demokracji
Najpierw będzie
dobrze, pięknie
dopiero potem**

Ewa Maciejczyk

16 października mieliśmy święto demokracji. Ale na otwieranie szampana ciągle jeszcze będzie czas.

16 października to nie był dzień cudów.

Nie będzie nim także 16 grudnia czy nawet 16 stycznia 2024.

Domyślam się, że na nie czekacie.

Że jak za dotknięciem magicznej różdżki zniknie dziura budżetowa, a wraz z nią wysokie ceny na aptecznych i sklepowych półkach.

Że magiczne zaklęcie spowoduje szybszy dostęp do lekarzy.

Że dzieci będą się uczyć prawdziwej historii, pod okiem mądrych nauczycieli będą czytać mądre lektury i uczyć się m.in. empatii.

Że sądy będą wolne od neosędziów, a prokuratury od neoprokuratorów.

Wiecie też, że PiS i Konfederacja zapewne będą próbowały nam wmówić, że przecież miało być tak pięknie, a nie jest. I, zmęczeni ostatnimi ośmioma latami, niektórzy z nas może poddadzą się tej narracji.

Pokażmy im teraz, że nie tylko przeczekamy czas odgruzowywania Polski i naszego życia, ale też weźmiemy w tym czynny udział.

Pokażmy im, że potrafimy się zjednoczyć nie tylko na Marszu Miliona serc, ale także w mniejszych i całkiem małych społecznościach. Że nie tylko w tych największych sprawach, ale i tych małych, równie nieraz ważnych.

Pokażmy im, jak ważna dla nas jest kultura: jej odważne pokazywanie prawdy, spraw bolących, spraw trudnych. Pokażmy, że nadal będziemy jej bronić, gdy będzie taka potrzeba.

Dajmy czas demokracji. Czekałimy tak długo. Damy radę jeszcze parę chwil. Damy, prawda?

Będzie pięknie. Ale najpierw będzie dobrze. Tak zwyczajnie i po ludzku dobrze. I bezpiecznie. Nie wiem, jak Wy, ale ja w to wierzę.

Pokażmy, że każdy z nas „wolańść kocha i rozumie”. Ponad zmęczenie. Ponad wszystko. ●

• listy@wyborcza.pl

Do marszałka Sejmu RP Pana Szymona Hołowni

Okazał się Pan utalentowanym, przenikliwym politykiem

Stanisław Brejdygant

Publicznie wypowiadałem się o Panu krytycznie, zatem – takie są moje obyczaje – publicznie pragnę oświadczyć, że zmieniłem zdanie. I czynię to z wielką satysfakcją, ba, z ulgą. Upominałem Pana, powodowany lękiem o wynik wyborów, pisałem, że „nie godzi się grać w pokera o los ojczyzny”.

Należałem, przyznaję, do tych z nas, wielu, którzy panicznie obawiali się nieprzekroczenia przez Wasze ugrupowanie, przez Trzecią Drogę, ośmioprocentowego progu wyborczego. Do końca byłem przekonany, że jedynie wspólna lista gwarantuje zwycięstwo. Myliłem się, jak miało się okazać. Cóż, okazało się, że nie tyle jest Pan świetnym pokerzystą, ile rewelacyjnie utalentowanym, przenikliwym politykiem.

Lepiej, niż przypuszczałem, zrozumiał Pan i ocenił nastroje wyborców. A jeżeli przewidział Pan także, że niepokój o rezultat skłoni niektórych spośród zwolenników innych pozostających w sojuszu z Wami opozycyjnych partii, zachęconych przez swych przywódców do przeniesienia swych głosów na Wasze ugrupowanie, to także powinno świadczyć o Pana wielkim talencie politycznym.

Bo Trzecia Droga – niezależnie od tego czy jako jedno ugrupowanie, czy też dwa oddzielne byty – jest bardzo, ale to bardzo potrzebna, odpowiada potrzebom dużej części naszego społeczeństwa.

To, co napisałem wyżej, to spełnienie dla mnie koniecznego, moralnego obowiązku. A teraz chcę wyrazić mój podziw.

Otóż z głębokim wzruszeniem i, tak właśnie, z podziwem, wysłuchałem pańskiego pierwszego wystąpienia jako marszałka, a potem mogłem podziwiać sposób,



• **Sejm. Sala Kolumnowa. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia podczas konferencji prasowej po spotkaniu z prezydentem Andrzejem Dudą** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

w jaki poprowadził Pan obrady. Po kilku latach zaduchu – nie waham się użyć tu tego określenia – jaki panował w sali sejmowej, odniosłem wrażenie, jakby nagle świeże powietrze wdarło się tam przez szeroko otwarte okna. Uczyniły to słowa. Pięknie wypowiedziane po polsku, słowa oddające szlachetne myśli. Doprawdy, powiało nadzieją, stąd wzruszenie. Bo czyż nie bywaliśmy już bliscy utraty nadziei? Takt i wielka kultura osobista – oto moja ocena.

Drogi Panie Szymonie, proszę przekazać pańskim czcigodnym rodzicom moje wyrazy najwyższego uznania, wszak to im zawdzięcza Pan tak wzorcowo dobre wychowanie.

W trakcie trwania tej samej uroczystości otwarcia pierwszego posiedzenia Sejmu nowej kadencji, a ściślej, bodaj w przerwie uroczystości, byliśmy świadkami kompromitacji człowieka, który mieni się inteligentem i z pochodzenia jest nim, wychował się wszak w żoliborskim, inteligenckim domu.

Bluzg inwektyw, jaki wylał się z ust prezesa Kaczyńskiego (rzucanie wyzwiskiem menela w sto-

sunku do politycznego rywala, za chwilę wszak premiera nowego rządu, i wymyślenie terminu »niemieckie chamsstwo«) świadczy o tym, że »przyszły zbawca narodu« zaiste dotknął dna. Tym mocniej, dzięki takiemu kontra-



*Chcę odejść
z tego świata
ze świadomością,
że sfrustrowany
starzec z Żoliborza
nie zdoła zniszczyć
mojej i, czego pragnę,
mych dzieci i mych
wnuków,
a także ich dzieci
i wnuków – ojczyzny*

STANISŁAW BREJDYGANT

stowi, dostrzeżona mogła zostać kultura pańskiego sposobu bycia.

Szanowny Panie marszałku, czeka was wszystkich, którzy podjęliście się wziąć na swe barki odpowiedzialność za kraj, przyjmując określone stanowiska, ale zwłaszcza Was dwóch, Donalda Tuska i Pana – zadanie zaiste karkołomne.

Przecież wiemy, a przynajmniej ci, którzy ojczyźnie dobrze życzą, powinni wiedzieć, że wbrew bełkotowi sączonemu w oczy i uszy poddanym i poddającym się indoktrynacji ze szczupni TVPiS, naszą – w końcu, na miłość Boską, nie ich, ale naszą, wspólną – Polskę, wy, mający nią rządzić, dostajecie w spadku w krytycznym stanie.

A dzięki nikczemnemu – nie waham się użyć tego słowa – obstrukcyjnemu i destrukcyjnemu działaniu człowieka, którego należałoby nazywać Pierwszym Obywatелем Najjaśniejszej, a który okazał się być najgorszym, ostatnim z ostatnich, przyczyniającym się ze wszystkich swych sił do Jej zniszczenia – stan ruinowania, okradania, dewastowania ojczyzny jest wciąż przedłużany.

Łatwo nie jest, Panie marszałku. Ludzie złej wiary, nie wiedzieć czemu aż tak źli (czy z natury?), będą wam – czyli nam, narodowi, naszej, czego oni nie są w stanie zrozumieć, wspólnej ojczyźnie – ze wszystkich swych sił szkodzić.

Otóż moje dla Was najgorętsze życzenia, życzenia człowieka staro, który, co naturalne, niebawem odejdzie, ale chce, by Polska trwała, by była, by żyła, są takie: wytrwajcie, ocalcie moją, to znaczy naszą, ojczyznę.

Chcę odejść z tego świata ze świadomością, że sfrustrowany starzec z Żoliborza – notabene dużo młodszy ode mnie – nie zdoła zniszczyć mojej i, czego pragnę, mych dzieci i mych wnuków, a także ich dzieci i wnuków – ojczyzny. ●

Samozwańczy „zbawcy narodu” Czy Jarosław Kaczyński jest premierem?

Debate dotycząca wyboru nowych członków KRS na posiedzeniu Sejmu 14 listopada została przerwana przez posła Zbigniewa Ziobrę, który domagał się natychmiastowego dopuszczenia do głosu ze względu na swoje stanowisko ministra sprawiedliwości. Marszałek Hołownia przystał na to, uzasadniając swoją decyzję regulaminem Sejmu zgodnie z art. 186, ust. 2, który gwarantuje m.in. ministrom prawo do wypowiedzi z sejmowej mównicy „poza kolejnością mówców

zapisanych do głosu, ilekroć tego zażądają”. To zachowanie marszałka wywołało prawdziwą lawinę warcholstwa, do głosu w tym samym trybie, uzgadniając uprzednio swoje wypowiedzi z szefem partii, zaczęli się bowiem zgłaszać kolejni ministrowie. Do stołu prezydialnego podszedł także Jarosław Kaczyński, domagając się dopuszczenia do głosu w tym samym trybie. „Panie marszałku, jestem premierem — miał powiedzieć prezes PiS — chciałbym zabrać głos”. Ale marszałek Hołownia

nie był już tak uległy i Kaczyńskiego do głosu nie dopuścił.

Czy roszczenia „premera” Kaczyńskiego i jego ministrów były uzasadnione? Czy wciąż jeszcze są urzędującymi członkami rządu? Wszak premier Mateusz Morawiecki 13 listopada złożył dymisję swoją i całego rządu, która została przyjęta przez prezydenta Dudę. To, że został w tym samym momencie desygnowany do tworzenia nowego rządu, na nowo premierem go nie czyni, ponieważ cała Rada Ministrów, łącznie z jej przewod-

niczącym, musi zostać zatwierdzona najpierw przez Sejm, a potem przez prezydenta RP.

I tutaj powstaje dylemat, czy aktualną władzą wykonawczą pozostają zdymisjonowani premierzy i ministrowie, czy jej na razie w Polsce nie mamy. To ważna kwestia, bo jeśli się zgodzimy, że obecnie władzę wykonawczą stanowią i sprawują dawni, a od kilku dni zdymisjonowani członkowie rządu, to może budzić w nich pokusę, by ten, korzystny dla PiS, stan rzeczy przedłużać miesiącami.

Co zatem powinien zrobić Sejm? Marszałek powinien ogłosić, że zbyt pochopnie dopuścił do głosu zdymisjonowanych ministrów, a Sejm powinien jego wykładnię potwierdzić odpowiednią uchwałą. I wara od mównicy samozwańczego „premierom”, „zbawcom narodu”, „naczelnikom państwa” i „ministrom”. Bo jeśli tego nie uczynimy, otworzymy szeroko bramy dla kolejnego rozdziału historii warcholstwa w Polsce. ●

Jerzy Kruk

• listy@wyborcza.pl



Terroryści zabrali zakładników do Asz-Szifa

Izraelska armia opublikowała nagrania, na których widać, jak terroryści z Hamasu wprowadzają do szpitala Asz-Szifa co najmniej dwoje zakładników porwanych podczas ataku z 7 października. Kolejna zakładniczka miała zostać zabita na miejscu.

Marta Urzędowska

Nagrania są dwa, oba zostały zarejestrowane przez kamery przemysłowe zainstalowane na korytarzach Asz-Szifa, największego i najnowocześniejszego szpitala w Strefie Gazy. Pochodzą z 7 października, czyli dnia, w którym Hamas zaatakował Izrael, zabijając 1,2 tys. osób i porywając do Gazy ponad 240 zakładników.

Na jednym z ujęć widać, jak kilku mężczyzn wprowadza do głównego holu budynku ubranego w krótkie spodenki mężczyznę z odsłoniętymi plecami. Mężczyzna jest prowadzony siłą, pochylony, przytrzymywany przez prowadzących go. W korytarzu cała grupa

spotyka pracownika szpitala, który na ich widok odskakuje, wyraźnie zaskoczony i przestraszony.

Drugie nagranie zarejestrowano w innym korytarzu, już w głębi budynku – widać, jak mężczyzna z dużą krwawiącą raną brzucha wwożony jest na łóżku szpitalnym przez grupę uzbrojonych mężczyzn, na miejscu są też ubrani w niebieskie fartuchy medycy.

Według izraelskiej armii obaj widoczni na nagraniach mężczyźni – ten na noszach i ten siłą wprowadzany do budynku – to zakładnicy należący do grupy osób porwanych przez terrorystów z Hamasu w dniu ataku z 7 października. Jeden z mężczyzn to według wojskowych Nepalczyk, drugi – Taj.

Od czasu ataku izraelska armia prowadzi w Strefie Gazy działania odwetowe – początkowo naloty, a od kilku tygodni także ofensywę lądową. Według danych Hamasu w Strefie zginęło już ok. 13 tys. Palestyńczyków, wśród nich kilka tysięcy dzieci, a co najmniej 30 tys. osób zostało rannych. W walkach w Gazie zginęło dotąd 66 izraelskich żołnierzy.

**Izrael o szpitalu:
To baza terrorystów**

Nie przypadkiem izraelska armia właśnie teraz publikuje nagrania, na których widać, jak terroryści wprowadzają zakładników do szpitala. Asz-Szifa w ostatnim tygodniu został zajęty w całości przez izraelskich żołnierzy, dużą część pacjentów i personelu ewakuowano, a chroniący się na miejscu palestyńscy uchodźcy na rozkaz Izraelczyków uciekli na południe enklawy.

Choć świat z oburzeniem przyjął zajęcie szpitala przez żołnierzy, izraelska armia i władze od początku przekonywały, że w Asz-Szifa terroryści z Hamasu urządzili sobie centrum dowodzenia, a pod szpitalem wykopali sieć tuneli. Po

zajęciu szpitala armia pokazała zdjęcia znalezionych na miejscu kałasznikowów i kamizelek kuloodpornych, dodając, że w jednym z budynków odkryto pomieszczenie pełne sprzętu elektronicznego wykorzystywanego przez terrorystów, a w pobliżu szpitala znaleziono samochód pułapkę i wejście do tunelu.

Jak informuje dziś armia, widoczni na nagraniach mężczyźni to niejedyni porwani, którzy trafili do placówki. Do Asz-Szifa miała też trafić przetrzymywana początkowo w innym miejscu i ranna w izraelskich nalotach 19-letnia żołnierka Noa Marciano. Jak przekonują izraelskie władze, Marciano – mimo że była jedynie lekko ranna – nie przeżyła pobytu w Asz-Szifa. Jeden z terrorystów miał ją zamordować na terenie szpitala. Ciało żołnierki, wraz z ciałem innej zakładniczki, znaleziono w ubiegłym tygodniu w pobliżu budynków szpitalnych.

– Według wiarygodnych informacji wywiadowczych Noa została zabrana przez terrorystów z Hamasu do szpitala Asz-Szifa – przekonywał w weekend rzecznik armii adm. Daniel Hagari. – Tam została zamordowana przez jednego z nich – dodał.

Hamas nie potwierdza doniesień na temat widocznych na nagraniach mężczyzn, jednak nie zaprzecza, że to zakładnicy. Już wcześniej terroryści przyznawali, że zabrali niektórych porwanych do Asz-Szifa, jednak wyłącznie dlatego, że zakładnicy wymagali leczenia. O ile widoczny na nagraniu mężczyzna z raną brzucha ewidentnie wymagał pomocy medycznej, drugi, wprowadzany do szpitala siłą, wydaje się zdrowy.

**Zwolnienie zakładników
coraz bliżej?**

Wygląda na to, że rosną szanse na zwolnienie przynajmniej części zakładników. W ostatnich dniach „Washington Post” pisał, że w zamian za pięciodniowe zawieszenie broni w Gazie Hamas wypu-

▲ Tak wczoraj
wyglądała
Strefa Gazy
widziana z po-
łudnia Izraela
FOT. LEO CORREA / AP

ści porwane kobiety i dzieci. Biały Dom, choć zaprzeczył, że deal został już zawarty, potwierdził w weekend, że „trwają intensywne wysiłki” na rzecz zwolnienia zakładników, a Katarczycy, od początku mocno zaangażowani w negocjacje, poinformowali, że do dogadania pozostają jedynie „drobne praktyczne, logistyczne kwestie”.

Jak informuje z kolei izraelski dziennik „Haaretz”, powołując się na „źródło uczestniczące w negocjacjach z Hamasem”, grupa rozważa zwolnienie większej niż początkowo zamierzano liczby zakładników. Jednocześnie źródło ostrzeża, że – choć rozmowy trwają – „bezpośrednie kontakty Izraela z Hamasem już dwa razy zakończyły się porażką”.

Choć w ostatnich doniesieniach nie ma o tym mowy, wcześniej władze Kataru sugerowały, że – poza zawieszeniem ognia – Izraelczycy zgodzili się również na zwolnienie z izraelskich więzień niektórych palestyńskich kobiet i osób nieletnich. Izraelskie władze podkreślają, że jeśli dojdzie do zawieszenia broni, będzie ono wyłącznie czasowe, bo trwały rozejm nie wchodzi w grę do czasu zwolnienia wszystkich zakładników. Zaczynając działania odwetowe w Gazie, Izraelczycy nie ukrywali też, że ich głównym celem jest całkowite unicestwienie Hamasu.

Ratują wcześniaki

Eksperci i organizacje pomocowe alarmują, że sytuacja w placówce jest dramatyczna. Jak szacuje Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), w szpitalu, który określa jako „strefę śmierci”, pozostaje blisko 300 pacjentów w ciężkim stanie, którymi zajmuje się zaledwie 25 osób personelu, a przed wejściem do szpitala wykopano masowy grób, w którym pochowano co najmniej 80 osób.

W weekend WHO i Palestyński Czerwony Półksiężyc potwierdziły, że ze szpitala udało się ewakuować wcześniaki pozbawione inkubatorów z powodu braku prądu – Izrael odciął Gazę od dostaw paliwa, obawiając się, że wpadnie ono w ręce Hamasu.

Wczoraj także UNICEF, agenda ONZ pomagająca dzieciom, potwierdził, że 31 noworodków jest już w szpitalu na południu Strefy. – W sumie było 39 wcześniaków, niestety niektóre z nich już zmarły – opowiada w rozmowie z BBC przedstawiciel UNICEF Toby Fricker. – To była bardzo niebezpieczna i trudna do przeprowadzenia misja, ale przynajmniej w ciągu tych koszmarnych 48 godzin wydarzyła się ta jedna pozytywna rzecz – dodaje.

Wczoraj w południe 28 dzieci przewieziono do Egiptu. Trójka dzieci w stabilnym stanie została w Rafah – w przypadku dwójki rodzice nie zgodzili się na ich wyjazd do Egiptu z powodów osobistych, trzecie dziecko pozostaje niezidentyfikowane.

WHO poinformowała, że stan wcześniaków jest zły. Jak informują lekarze ze szpitala w Rafah, gdzie zostały początkowo przyjęte, wszystkie cierpią z powodu poważnych infekcji wynikających z braku możliwości leczenia w Asz-Szifa. Stan jedenaściorga dzieci jest krytyczny.

Szefowa UNICEF-u Catherine Russell przekonuje w rozmowie ze stacją, że „liczba zgonów i obrażeń jest szokująca, bo nawet jedna śmierć dziecka to zbyt wiele”. Dodaje, że nie można zapominać o dzieciach porwanych przez terrorystów z Hamasu 7 października. – Porwanie dzieci jest sprzeczne z międzynarodowym prawem humanitarnym, te dzieci muszą natychmiast zostać zwolnione – przekonywała. – Nie wiem, jak

W ostatnich dniach „Washington Post” pisał, że w zamian za pięciodniowe zawieszenie broni w Gazie Hamas wypuści porwane kobiety i dzieci

idą rozmowy w tej sprawie, ale liczę, że w którymś momencie te dzieci wrócą do swoich rodzin – dodała.

Walki w pobliżu innego szpitala

Asz-Szifa to niejedyny szpital w Gazie, wokół którego toczą się walki. Wczoraj miejscowe władze zaalarmowały, że od rana trwają intensywne walki w pobliżu Szpitala Indonezyjskiego na północy enklawy. Władze szpitala cytowane przez Al-Dżazirę twierdzą, że żołnierze są zaledwie 20 metrów od szpitalnych budynków i że w ostrzale zginęło już 11 osób.

Z kolei agencja AP cytuje miejscowego medyka, który opowiada, że widzi z okien izraelskie czołgi. – Przemieszczają się i strzelają, kobiety i dzieci są przerażone, ciągle słychać dźwięki eksplozji i strzały – relacjonuje.

Medyk dodaje, że w ciągu ostatniej nocy do szpitala przyjęto dziesiątki za-

bitych i rannych w nalotach, a personel i ukrywający się w szpitalu uchodźcy boją się, że izraelska armia nakaże ewakuować placówkę.

BBC potwierdza, że na zdjęciach z poniedziałkowego poranka widać izraelskie czołgi tuż pod szpitalem. Jak podaje miejscowe ministerstwo zdrowia, czyli Hamas, w szpitalu jest ok. siedmiuset osób. Resort twierdzi w oświadczeniu, że Izraelczycy „chcą całkowicie łączyć szpital z działaniami”.

Wczoraj UNRWA, czyli agenda ONZ pomagająca Palestyńczykom, alarmuje, że w Strefie Gazy mocno pogorszyła się pogoda. Zimno i silne opady deszczu sprawiają, że setki tysięcy osób, które uciekły przed bombardowaniem i mieszkają w namiotach, znalazły się w fatalnej sytuacji. „Sytuacja w obozach nie nadaje się do życia. Ci ludzie nie mają żadnych opcji, musi zwyciężyć humanitaryzm” – alarmuje organizacja we wpisie w serwisie X. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287259

W Sądzie Rejonowym w Radomsku I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 308/23 toczy się postępowanie z wniosku Jadwigi Włodara i Bogusława Włodary o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości leśnej położonej w województwie łódzkim, powiecie radomszczańskim, w obrębie 0010 Kobbiele Wielkie, jednostka ewidencyjna 101206_2 Kobbiele Wielkie oznaczonej numerem działki 202 o powierzchni 0,63 ha, dla której nie ma urzędowej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów, a co do której w ewidencji gruntów jako posiadacz samoistny figuruje Józef Bartnik, syn Józefa. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane wynikiem sprawy, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287261

Sąd Rejonowy w Radomsku I Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt I Ns 422/21 toczy się postępowanie z wniosku LC ASSET Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Marianie Górak, synu Stefana i Haliny, zmarłym w dniu 9 lutego 2021 roku w Radomsku i tam ostatnio stale zamieszkałym. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Wojciecha Mariana Górak, w tym rodzeństwo rodziców spadkodawcy i ich zstępnych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34287596

**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

**Wygodnie
i zawsze
pod ręką**



OGŁOSZENIE PŁATNE

34286812

**ZAWIADOMIENIE POKRZYWDZONEGO
o skierowaniu wniosku o ukaranie do sądu**

Na podstawie art. 26 § 1 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia oskarżyciel publiczny - inspektor pracy, działający w ramach terytorialnej właściwości Okręgowego Inspektoratu Pracy w Poznaniu, zawiadamia pracowników jako pokrzywdzonych o przesłaniu do Sądu Rejonowego w Poznaniu wniosku o ukaranie osoby reprezentującej podmiot HR System Spółka z o.o., z siedzibą przy ul. Promieniowej 121 w Poznaniu.

pod zarzutem popełnienia wykroczeń z ustawy z dnia 26 czerwca 1974r. - Kodeks pracy (Dz.U. z 2023r. poz. 1465), tj. z art. 282 §1 pkt1 w związku z art. 85 §1 i §2, art. 86 §1, art. 94 pkt 5; z art. 281 §1 pkt 1 w związku z art. 172; z art. 281 §1 pkt 13 w związku z art. 97 §1; z art. 281 §1 pkt1 w związku z art. 171 §1.

Pouczenie:

- Pokrzywdzony może działać jako strona w charakterze oskarżyciela posiłkowego. W tym celu pokrzywdzony może w terminie 7 dni od otrzymania zawiadomienia złożyć oświadczenie, że będzie działał obok oskarżyciela publicznego – inspektora pracy, jako oskarżyciel posiłkowy. Po upływie tego terminu uprawnienie wygasa (art. 26 § 3 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia).
- Pokrzywdzony może korzystać z pomocy pełnomocnika, którym może być adwokat lub radca prawny.
- Pokrzywdzonemu przysługuje prawo złożenia wniosku o niezamieszczenie w protokole oraz w innych dokumentach danych dotyczących miejsca jego zamieszkania i miejsca pracy (art. 37 § 13 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia w związku z art. 148a i art. 156a Kodeksu postępowania karnego).

OGŁOSZENIE PŁATNE

34286813

Realizując obowiązek wynikający z art. 34 RODO Dom Samochodowy Germaz Spółka z o.o. (Spółka) informuje iż w dniu 13.09.2023 r. doszło do ataku cybernetycznego na serwery Spółki. Zgodnie z poczynionymi przez nas ustaleniami doszło do czasowego zasyfrowania przez cyberprzestępców danych, w tym danych osobowych znajdujących się w zasobach Spółki.

Do dnia sporządzenia niniejszego pisma Spółka nie stwierdziła ani nie otrzymała żadnych informacji, aby dane, w tym dane osobowe zostały wykradzione z serwerów Spółki ani tym bardziej wykorzystane w sposób nieuprawniony – przez osoby do tego nie powołane lub dla celów innych niż dane były przetwarzane. Spółka z udziałem specjalistów informatyków niezwłocznie po stwierdzeniu iż doszło do ataku podjęła działania mające na celu ustalenie przyczyn zdarzenia oraz przygotowanie i wdrożenie środków technicznych, które mają na celu zminimalizowanie już powstałych szkód jak również ograniczyć tego typu przypadki na przyszłość.

Informujemy, że konsekwencjami nieuprawnionego wykorzystania danych osobowych jest możliwość np. kradzieży tożsamości lub oszustwa z wykorzystaniem danych.

W celu uzyskania szczegółowych informacji i zaleceń, w przypadku gdy istnieje prawdopodobieństwo iż Pani/ Pana dane mogły znajdować się w zasobach Spółki prosimy o kontakt pod nr tel. 713582013 email: IOD@germaz.pl

Przepraszamy za wszelkie niedogodności i zapewniamy, że dokładamy wszelkich starań w celu wyjaśnienia przyczyn i ograniczenia ryzyka zaistniałego zdarzenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287339

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 1141/22 toczy się postępowanie z wniosku Giełdy Praw Majątkowych Vindexus S.A. o stwierdzenie nabycia spadku po Rafale Filipie Smolak, zmarłym w dniu 23 listopada 2020 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkałym w Pruszkowie przy ul. Robotniczej 83. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34260875

**WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie
i na produkcji.**

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287254

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA DRUGIEGO PRZETARGU USTNEGO
NIEOGRANICZONEGO OGŁOSZONEGO PRZEZ
BURMISTRZA MIASTA AUGUSTOWA**

na sprzedaż zabudowanych nieruchomości położonych w Augustowie, obręb 4:

- przy ul. Turystycznej oznaczonej nr geodez. **4005/35** o pow. 0,4378 ha objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00015826/0 Cena wywoławcza 680 500,00 zł Wadium 90 000,00 zł Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest częściowo pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem funkcji usługowej w parterach budynków oraz częściowo przeznaczona jest pod stację transformatorową.
- przy ul. Turystycznej oznaczonej nr geodez. **4005/36** o pow. 0,4762 ha objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00015826/0 Cena wywoławcza 732 000,00 zł Wadium 100 000,00 zł Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem funkcji usługowej w parterach budynków.
- przy ul. Turystycznej oznaczonej nr geodez. **4005/37** o pow. 0,4750 ha objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00015826/0 Cena wywoławcza 769 000,00 zł Wadium 110 000,00 zł Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem funkcji usługowej w parterach budynków.
- przy ul. Turystycznej oznaczonej nr geodez. **4005/38** o pow. 0,4665 ha objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00015826/0 Cena wywoławcza 738 200,00 zł Wadium 105 000,00 zł Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem funkcji usługowej w parterach budynków.

Nieruchomości zabudowane obiektami budowlanymi po zlikwidowanych Zakładach Silikatowych. Nieruchomości zadrzewione oraz zakrzewione.

Działki są wolne od obciążeń i nie są przedmiotem zobowiązań.

Przetarg odbędzie się dnia 24 stycznia 2024 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad – pokój 411, 3 piętro. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne oraz prawne.

Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie do 16 stycznia 2024 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbył się 11 października 2023 r.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńskiej 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urząd.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35, pokój Nr 304, tel. 87 643 42 23.

Burmistrz Miasta Augustowa

Szykuj się na zakupy. Kurs dolara może jeszcze spaść

Ta jesień należy do złotego. Kurs dolara spadł od wrześniowej góry o 8,7 proc. Zdaniem analityków droga do 3,7 zł za dolara otwarta. Pozostaje pytanie o tempo umocnienia.

Ireneusz Sudak

Kursy walut w 2023 r. podlegają ogromnym wahaniom. Złoty przeżywa właśnie drugą w tym roku, rekordową fazę umocnienia. Z czego to wynika i ile będziemy płacić za waluty?

W kantorach dolar spadnie do 4 zł?

Wczoraj rano złoty pozostawał silny: kurs euro wynosi 4,379 zł, a kurs dolara 4,009 zł, co oznacza spadek o odpowiednio 0,1 i 0,2 proc. w porównaniu do piątkowego zamknięcia. W ubiegłym tygodniu kurs złotego osiągnął najniższą wartość od 3 lat. Dolar ma jeszcze miejsce do utraty wartości, bo w połowie lipca płacono za niego 3,94 zł, czyli jest najtańszy zaledwie od 4 miesięcy.

Kurs brytyjskiego funta wynosi 4,99-5 zł i wkrótce może osiągnąć najniższą wartość od grudnia 2020 roku. Frank szwajcarski kosztuje 4,53 zł i jest bliski zanotowania rocznego minimum. W kantorach internetowych i najtańszych kantorach tradycyjnych kurs sprzedaży dolara wynosi 4,02-4,03 zł. Czy może jeszcze spaść?

Decydują stopy i inflacja

W ostatnich miesiącach kursy walut zachowują się jak na huśtawce. Rok temu kurs najważniejszych walut: dolara, franka i euro zbliżał się do 5 zł. Był to efekt rozpoczęcia cyklu podwyżek stóp procentowych najpierw w Ameryce, potem w Europie. Dodatkowo jesienią ubiegłego roku światowe rynki obawiały się o losy wojny w Ukrainie – był to czas intensywnych, rosyjskich ataków rakietowych na miasta i infrastrukturę energetyczną.

Potem przyszło odreagowanie i w pierwszej połowie roku złoty się umocnił, co dla wielu analityków pozostawało zagadką. Wkrótce inflacja w USA zaczęła spadać, a w ślad za nią kurs dolara – rynki zaczęły już oczekiwać zastopowania cyklu podwyżek stóp procentowych w USA.

I to właśnie stopy procentowe decydują o kursach walut (im wyższe, tym waluta danego kraju powinna być droższa). Dlatego, gdy Rada Polityki Pieniężnej dokonała szokującej dla rynków, wrześniowej, głębokiej obniżki stóp procentowych, złoty gwałtownie się osłabił: euro kosztowało 4,65 zł, a dolar 4,41 zł. Od tamtego czasu euro straciło 28 groszy, a dolar 41 groszy.

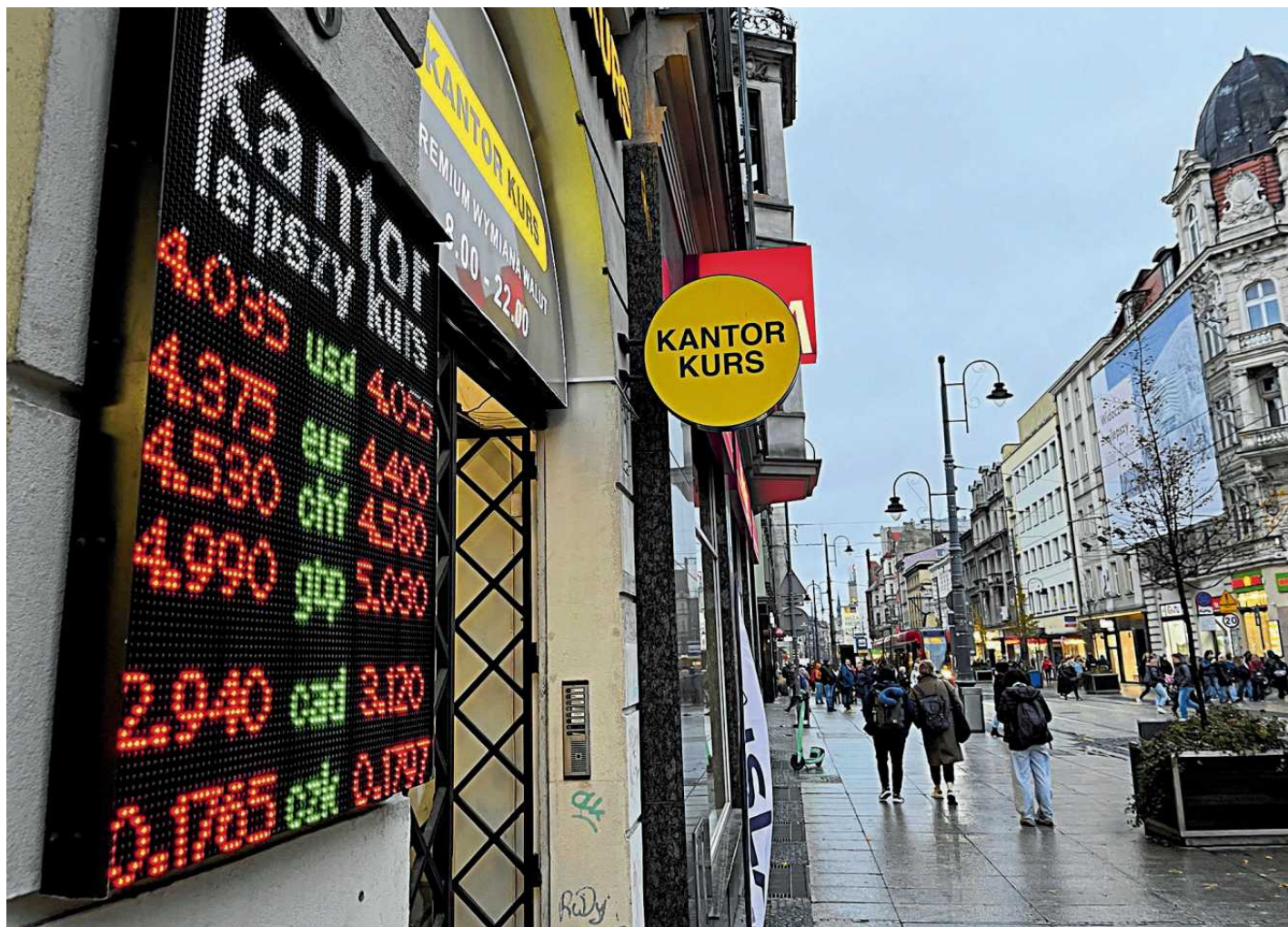
Dlaczego złoty się umocnił? Po pierwsze, wybory wygrała koalicja partii demokratycznych – reakcja na giełdzie i w kursach walut była wyraźna i okazała się długotrwała.

Po drugie, na globalnym rynku umacnia się euro, a osłabia dolar. Powodem są znowu stopy procentowe i inflacja: inflacja w USA spada, co oddala wizję podwyżek stóp procentowych, a przybliża nawet w nadchodzącym roku obniżki stóp przez Fed. Sytuacja w Europie jest inna – kurs euro pozostaje silny.

Pochodną tego jest umocnienie się euro do 1,09 dolara – w ślad za tym ruchem umacnia się złoty.

Czy warto czekać na obniżkę kursu?

Pod koniec 2023 r. generalnie na rynkach dominuje optymizm.



Dlaczego złoty się umocnił?
*Popierusze,
wybory wygrała koalicja
partii demokratycznych
– reakcja na giełdzie
i w kursach walut
była wyraźna
i okazała się długotrwała*

– Rynek nie pamięta już w ogóle o konflikcie na Bliskim Wschodzie, a nieco lepsze dane o październikowej inflacji w USA opublikowane w ubiegłym tygodniu wywołały euforię (inflacja w październiku spadła do 3,3 proc., bardziej niż spodziewali się tego analitycy) i w tych okolicznościach kurs dolara do złotego znacząco spadł – mówi Przemysław Kwiecień, główny ekonomista XTB.

– Choć reakcja mogła wydawać się przesadna, faktem jest, że perspektywy inflacji w USA (a tak naprawdę ogólnie w świecie zachodnim) ulegają systematycznej poprawie i Fed spokojnie będzie mieć miejsce na cięcia stóp procentowych w przyszłym roku. Choć szef Fed próbuje jeszcze straszyć rynki możliwą podwyżką, wycena jasno komunikuje przynajmniej cztery cięcia w przyszłym roku – dodaje Kwiecień.

W tym tygodniu kursy walut mogą podlegać jeszcze większym wahaniom ze względu na nieobecność inwestorów z USA z powodu czwartkowego Święta Dziękczynienia.

– Święto Dziękczynienia w USA, które pozbawi świat przewodnika już właściwie w środę, bo piątkowe sesje na Wall Street będą tradycyjnie skrócone. A po Święcie Dziękczynienia rynki realnie wchodzą już w okres

przedświąteczny, a gracze w fazę pozycjonowania się pod Rajd Świętego Mikołaja, który na Wall Street oznacza okres zwyczaj cen między świętami Bożego Narodzenia i pierwszymi sesjami nowego roku – mówi Adam Stańczak z Domu Maklerskiego Banku Ochrony Środowiska.

Dolar spadnie do 3,7 zł. Ale dopiero za rok

Zdaniem Stańczaka trudno przewidywać, jak zachowają się inwestorzy, a interpretacja danych płynąca z gospodarki będzie... dowolna. Po ostatnim tygodniu model im lepiej, tym gorzej – w którym dobre dane makro straszły kolejnymi podwyżkami ceny kredytu przez Fed – został jednak zastąpiony przez model im lepiej, tym lepiej, w którym dobre dane makro czytane są przez pryzmat założenia, iż inflacja spada mimo dobrej kondy-

cji rynku pracy i gospodarki w całości – mówi Stańczak.

O kursie złotego będzie decydować siła euro, a euro ma pozostać mocne. Zdaniem ekspertów cały 2024 r. upłynie pod znakiem umocnienia się wspólnej waluty.

Według Danske Banku euro umocni się do poziomu 1,1 dol. – Głównym powodem umocnienia mają być słabsze niż oczekiwano dane gospodarcze z USA oraz ogólne pozytywny apetyt na ryzyko. ING Bank prognozuje, że euro może umocnić się do 1,15 w stosunku do dolara amerykańskiego na koniec 2024 roku.

Jak to się przełoży na złotego? – Spodziewamy się, że kurs dolara sięgnie 3,92 zł na koniec pierwszego kwartału 2024 r. i będzie się obniżać, osiągając 3,7 zł na koniec przyszłego roku – prognozują ekonomiści Biura Maklerskiego BNP Paribas. ●

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34287592

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 15 listopada 2023 roku w wieku 79 lat zmarł

prof. dr hab. Jan Cisowski
profesor nauk fizycznych

rozpoczął swoją działalność naukową w Zakładzie Fizyki Ciała Stałego
Polskiej Akademii Nauk w Zabrze, gdzie pełnił funkcję zastępcy kierownika
a następnie kierownika Zakładu.

Był wieloletnim pracownikiem Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych PAN
w Zabrze oraz Politechniki Śląskiej i Politechniki Krakowskiej.

Żegnamy wybitnego uczonego, nauczyciela akademickiego,
wychowawcę wielu pokoleń młodych naukowców.

Profesor był Człowiekiem wielkiej wiedzy, osobą niezwykle prawą i życzliwą.
Chętnie służył pomocą i radą, dla wielu z nas był nie tylko niekwestionowanym
autorytetem w dziedzinie fizyki, ale także prawdziwym przyjacielem.

Pracownicy oraz Dyrekcja
Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych PAN w Zabrze



• Sam Altman FOT. ERIC RISBERG / AP

Zamieszanie wokół zwolnienia współzałożyciela AI

Nagle i niespodziewane zwolnienie Sama Altmana i innych czołowych pracowników OpenAI wywołało falę komentarzy i domysłów. Czy osiągnęliśmy poziom świadomej sztucznej inteligencji? Czy to koniec ChatGPT? To domysły. Faktem jest, że Altman trafił do inwestora OpenAI.

Rafał Pikuła

„Sukcesja” w świecie nowych technologii dostała nowego plot twista. Kilka dni temu gruchnęła wiadomość, że zarząd firmy OpenAI, która dostarczyła rewolucyjne narzędzie, jakim jest ChatGPT, zwolnił Sama Altmana, prezesa firmy. Zarząd oświadczył, że Altman nie był „konsekwentnie szczery w komunikacji z zarządem, co utrudniało mu wykonywanie obowiązków”. Z firmy odszedł również Greg Brockman, bliski współpracownik Altmana, a także Polacy: prof. Aleksander Mądry, Jakub Pachocki i Simon Sidor.

Wiemy, że następcą Altmana ma być Emmett Shear, były dyrektor naczelny Twitcha.

Zwolnienie Altmana było proste i łatwe, bo ten – w przeciwieństwie do wielu innych prezesów i menadżerów wyższego szczebla w firmach IT – nie miał udziałów w firmie.

Jeszcze w weekend pojawiały się sugestie, że jednak zwolnienie Altmana było pochopne i gwiazda świata IT wróci do OpenAI. Teraz wiemy, że to były spekulacje.

Szef Microsoftu Satya Nadella przekazał informacje o zatrudnieniu byłych pracowników OpenAI w koncercie z Redmond. Warto dodać, że Microsoft to kluczowy i strategiczny inwestor OpenAI.

W poście opublikowanym na X (dawnym Twitterze) poinformował, że „Sam Altman oraz Greg Brockman wraz z kolegami” dołączy do Microsoftu. Na nowym sta-

nowisku będą „prowadzić nowy zespół badawczy ds. zaawansowanej sztucznej inteligencji”.

Transfer do giganta technologicznego mocno zmienia układ sił. Microsoft, który nie był liderem narzędzi opartych o AI (palmę pierwszeństwa mają tutaj OpenAI i Google), zyskuje mocne personalne wsparcie.

Zgodnie z zapowiedziami Microsoftu nowa jednostka badawcza prowadzona przez Altmana i Brockmana otrzyma autonomię podobną do tej, którą otrzymały po przejęciu przez Microsoft LinkedIn, GitHub, czy Mojang Studios (studio odpowiedzialne za Minecrafta). W domyśle Microsoft będzie zapewniał niezbędne wsparcie technologiczne i kapitałowe, nie ingerując zbytnio w poczynania zespołu. A wolność i swoboda działań może mieć kluczowe znaczenie dla Altmana.

To właśnie różnice wizji rozwoju sztucznej inteligencji miały być przyczyną rozstania Altmana i jego zespołu z OpenAI.

Prof. Aleksandra Przeglasińska ucięła – pojawiające się w mediach tradycyjnych i społecznościowych – spekulacje, jakoby osiągnięciem był konflikt pomiędzy Samem Altmanem a Ilyą Sutskeverą, czołowym badaczem OpenAI, dotyczący rozwoju AI.

– Pojawiają się też dziwne plotki o tym, że doszli do AGI [świadomej/silnej sztucznej inteligencji] i Sutskever postanowił się cofnąć. Mało to realne. Nie do końca chce mi się wierzyć, że Ilya Sutskever to wojownik dobra, a Brockman, Altman i reszta, która odeszła, chciała zysków i niekontrolowanej AGI. Myślę natomiast, zupełnie pragmatycznie, że partnerstwo z Microsoftem opłacało się w pewnym momencie już tylko jednej stronie i traściło grunt. I tutaj upatrywałabym przyczyn tego, co obserwujemy – przekazała polska badaczka.

Sugeruje się, że zarzewiem konfliktu miały być także prace nad najnowszą wersją produktu OpenAI. Piąta wersja ChatGPT, którą sam Altman określał jako „superinteligentny”, miała korzystać z ogromnych zasobów danych, których zdobycie (kwestia legalności) miała budzić wątpliwości. Altman miał sugerować, że „publiczne zbiory danych w internecie to już zbyt mało”.

Na walkę o przyszłość AI i danych zwraca uwagę prof. Andrzej Dragan. Znany fizyk twierdzi, że firma może dążyć wręcz do „zamknięcia” rozwiązań OpenAI, które obecnie realizowane są w formacie otwartego oprogramowania (Open-source software).

Taki zabieg sprawiłby, że rewolucyjne narzędzie, jakim jest ChatGPT, byłoby trudne do kontrolowania.

Warto podkreślić na koniec, że Microsoft jest kluczowym udziałowcem w OpenAI, więc... tak naprawdę Altman wraca okrężną drogą i być może z mocniejszą pozycją do OpenAI i do wyścigu zbrojei sztucznej inteligencji. ●

Microsoft, który nie był liderem narzędzi opartych o AI, zyskuje mocne personalne wsparcie

34287256

W Sądzie Rejonowym w Radomsku I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 219/23 toczy się postępowanie z wniosku Bronisława Franczyk o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie wynoszącego 1/2 (jedną drugą) udziału we współwłasności nieruchomości położonej w miejscowości Huta Drewniana, w powiecie radomszczańskim, w województwie łódzkim, oznaczonej w ewidencji gruntów obrębem 0007 Huta Drewniana, jednostka ewidencyjna 101206_2 Kobile Wielkie numerem działki 931 o powierzchni 1,04 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Radomsku nie ma urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane wynikiem sprawy, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

34287454

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 360/23 toczy się postępowanie z wniosku Ententa Investment Spółka z o.o. z/s w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Marcie Bożenie Makuch, urodzonej 24 marca 1950 roku w Gdańsku, zmarłej 22 lipca 2022 roku w Gdańsku, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku przy ul. Leszka Białego 38/1.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE PŁATNE

34287466

Syndyk prowadzący postępowanie upadłościowe osoby fizycznej

SPRZEDA

prawo własności nieruchomości gruntowej, położonej w miejscowości Sierpc, dz. nr 590 i 620/4, KW PL1E/00032800/5

za łączną cenę nie niższą, niż 203.700,00 PLN

Warunki ogólne konkursu:

- Konkurs zostanie przeprowadzony zgodnie z warunkami zawartymi w Regulaminie, opublikowanym na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl
- Termin składania ofert upływa 22 grudnia 2023r.
- Jedynym kryterium wyboru oferty jest cena.
- Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.

Regulamin uzyskać można na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl lub w siedzibie syndyka ul. Bóżnicza 1/28, Poznań, tel. 612270942.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34285820

KGN.6871.1.000029.2022

Prezydent Miasta Ruda Śląska

ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Rudzie Śląskiej – Kochłowicach przy ulicy Oświęcimskiej, która zostanie sprzedana w drodze ustnego przetargu nieograniczonego z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska

Pierwszy przetarg, który odbył się w dniu 25.07.2023 r. zakończył się wynikiem negatywnym.

• Przedmiotem sprzedaży w drodze drugiego ustnego przetargu nieograniczonego z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska jest niezabudowana nieruchomość gruntowa własności Gminy Miasta Ruda Śląska o łącznej powierzchni **2478 m²**, położona w Rudzie Śląskiej – Kochłowicach przy ulicy Oświęcimskiej, obejmująca działki zapisane na karcie mapy 3 w obrębie Kochłowice oznaczone numerami geodezyjnymi:

- **1964/11** o powierzchni 738 m², użytek Bp,
 - **1965/11** o powierzchni 304 m², użytek Bp,
 - **1966/11** o powierzchni 395 m², użytek Bp,
 - **1967/11** o powierzchni 307 m², użytek Bp,
 - **1968/11** o powierzchni 734 m², użytek Bp,
- zapisane w księdze wieczystej nr GL15/00007431/7.

Działy III i IV ww. księgi wieczystej są wolne od wpisów.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska zatwierdzonego Uchwałą Nr PR.0007.59.2018 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 22.03.2018 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2018 r. poz. 2701, zmienioną Uchwałą Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 24.02.2022 r. Nr PR.0007.27.2022, ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego poz.1898, nieruchomości stanowią teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (symbol planu 29MNII) oraz fragmentarycznie (działka nr 1968/11) teren drogi publicznej klasy lokalnej (symbol planu 15KDL) oraz teren drogi publicznej klasy lokalnej (symbol planu 9KDL).

• Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi 563.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług i jest płatna w całości przed zawarciem aktu notarialnego.

• Przetarg odbędzie się w dniu 15.01.2024 r. o godz. 10⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6.

• W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia zamieszczoną na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej miasta [www.rudaslaska.bip.info.pl_\(zakładka_nieruchomości\)](http://www.rudaslaska.bip.info.pl_(zakładka_nieruchomości)) i w terminie **do dnia 8.01.2024 r. dokonają wpłaty wadium w wysokości: 28.200,00 zł**, z dopiskiem „**wadium – ul. Oświęcimska**” przelewem na konto: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek – środa 8⁰⁰-16⁰⁰, czwartek 10⁰⁰-18⁰⁰, piątek 8⁰⁰-14⁰⁰ oraz przedłożą przed otwarciem przetargu wymagane dokumenty i oświadczenia.

Zawarcie aktu notarialnego nastąpi w terminie do 30 dni od dnia przetargu. Wygrywający przetarg ponosić będzie wszelkie opłaty i podatki związane z zawarciem aktu notarialnego.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami

(pokój 223), tel. nr 32-248-75-63.

Polityka zagraniczna

Po ośmiu latach wracamy na europe

Nowa polska polityka zagraniczna powinna być jednoznacznie proeuropejska, przyjazna wobec dem

Po ośmiu latach polityki zagranicznej, której jedynymi wektorami była germanofobia i pretensja do świata, mamy szansę wrócić do serca UE, silnej pozycji w regionie i roli wiarygodnego partnera dla Stanów Zjednoczonych.

Jednak nie ma powrotu do pociągu, z którego wysadził nas PiS w 2015 r. Sytuacja międzynarodowa jest dziś nieporównanie trudniejsza: Rosja toczy wojnę z naszym sąsiadem, a jej rakiety lądują na polskim terytorium. Chiny nie ukrywają, że przygotowują się do konfrontacji z USA i udzielają potężnego gospodarczego wsparcia Rosji. Polska stoi przed zadaniem odbudowania swojej pozycji w Unii Europejskiej i regionie w sytuacji rosnącego zagrożenia, niepewności i osłabienia pozycji Zachodu. Zadanie to wymaga kierowania się nie tylko interesami, ale również wartościami.

Droga na Zachód wiedzie przez Niemcy

Polacy zawsze wybierali Zachód, praktycznie od początku państwowości. Z Zachodu przyjęliśmy chrzest i alfabet łaciński. Jak cały świat Zachodu doświadczyliśmy renesansu, oświecenia i romantyzmu. Wciśnięta między ekspansywną Rosję i ekspansywne Prusy Rzeczpospolita straciła państwowość, jednak kulturowo pozostawaliśmy częścią Zachodu.

Pozostawanie na Zachodzie wymaga dobrych relacji z Berlinem. Po 1989 r. pojednanie polsko-niemieckie umożliwiło nam szybkie dołączenie do zachodnich instytucji, przede wszystkim do Unii Europejskiej, dzięki czemu błyskawicznie nadrabiamy cywilizacyjny dystans dzielący nas od zachodniej części UE.

Naturalnie Polska ma prawo wytykać Niemcom błędy i zbyt pociągłe zamazywanie wstydlwych kart historii. Polityka Niemiec wobec Rosji Putina była błędna. Jednak istnieje przepaść pomiędzy uprawnioną krytyką polityki Berlina a polityką zagraniczną opartą na germanofobii w wykonaniu PiS.

Dojrzała polityka zagraniczna polega na umiejętności budowania relacji z partnerami, z którymi możemy się różnić w pewnych aspektach. Zwłaszcza gdy chodzi o naszego sojusznika i największego partnera handlowego.

Dzisiaj stoimy przed szansą odnowienia relacji, która ma fundamentalne znaczenie dla naszego bezpieczeństwa oraz dobrobytu i obok relacji francusko-niemieckich stanowi jedną z dwóch najważniejszych osi strategicznych w Europie. W wyniku wydarzeń za wschodnią granicą znaczenie osi polsko-niemieckiej dodatkowo rośnie, a centrum ciężkości całej Unii Europejskiej przesuwa się na wschód. Polska stoi przed olbrzymią szansą, aby funkcjonować jako łącznik między Ukrainą i innymi państwami wschodniego sąsiedztwa a Zachodnią Europą, w której Niemcy odgrywają rolę główną. Warszawa współpracująca w tym procesie z Berlinem zyskuje na znaczeniu i wzmacnia własne bezpieczeństwo. Natomiast Warszawa, która nie traci okazji, aby „dołożyć” Niemcom, będzie wcześniej czy później pomijana przez wschodnich sąsiadów, którzy zbudują relacje z Niemcami i resz-

tą Europy Zachodniej ponad naszymi głowami i z pominięciem naszych interesów.

Marsz do strefy euro

Kiedy w 2004 r. Polacy podejmowali w referendum decyzję o wstąpieniu do Unii Europejskiej, wielu miało nadzieję na lepszy byt i awans cywilizacyjny. Unia Europejska oznaczała dla nas przede wszystkim lepszy, bogatszy świat. Niemniej istotny był argument natury geopolitycznej. Wstępując do Unii Europejskiej, zamienialiśmy pułapkę, którą zgotowała nam geografia, na szansę stania się pomostem między wschodem i zachodem Europy.

Polska, ulokowana w newralgicznym regionie, potrzebuje zjednoczonej Europy jak ryba wody. Alternatywy znamy z przeszłości, przede wszystkim z okresu międzywojennego, w którym państwa środkowoeuropejskie stały się przedmiotem rywalizacji podzielonej Europy. Skutki były opłakane.

Europa podzielona jest dla Polski zagrożeniem. Natomiast Europa będąca luźnym związkiem państw połączonym jedynie wolnym rynkiem – a jest to projekt promowany przez PiS – wcześniej czy później podzieli się i rozpadnie, co zresztą niejednokrotnie sugerował Jarosław Kaczyński. Ścisłjsza integracja europejska jest korzystniejsza dla Polski oraz innych państw średniej i mniejszej wielkości.

Aby jednak Polska mogła skutecznie nadawać kierunek integracji europejskiej na miarę swojego potencjału, piątej gospodarki UE, musi należeć do wewnętrznego jądra klubu, co oznacza konieczność przyjęcia wspólnej waluty. PiS twardo opowiada się przeciwko temu, strasząc elektorat wymyśloną groźbą rzekomej drożyzny. Partia Kaczyńskiego nie mówi natomiast nic o kosztach kredytów, które są w Polsce prawie dwukrotnie droższe niż w państwach strefy euro. Różnice w stopach procentowych i stabilności waluty przekładają się na konkretne korzyści ekonomiczne, które są bardzo pozytywnie odbierane, np. przez naszych południowych sąsiadów, którzy przyjęli wspólną walutę 20 lat temu. Dziś 81 proc. Słowaków jest zwolennikami wspólnej waluty.

Przyjęcie euro jest w polskim przypadku prawnie skomplikowane. Z jednej strony traktat akcesyjny przyjęty w referendum obliguje nas do przyjęcia wspólnej waluty, z drugiej – artykuł 227 konstytucji mówi, że walutą jest złoty, którego emitentem jest Narodowy Bank Polski. Oczywiście najlepszym rozwiązaniem byłoby uzyskanie konstytucyjnej większości na rzecz przyjęcia wspólnej waluty, co wymagałoby przekonania do tego projektu przynajmniej 50 posłów PiS. Wydaje się, że niechęć do euro raczej nie ma w PiS charakteru religijnego, a stanowisko partii to przede wszystkim wynik ideologicznego importu ze środowiska brytyjskich eurosceptyków, którzy wprowadzali PiS na salony Parlamentu Europejskiego. Niemniej dopóki partią rządzi Jarosław Kaczyński, taka opcja jest mało prawdopodobna.

• **Flagi na demonstracji KOD w Święto Niepodległości, Warszawa 11 listopada 2017 r.** FOT. DAWID

ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



Może zaistnieć więc potrzeba poszukiwania innych rozwiązań prawnych, np. referendum. Przede wszystkim jednak rząd Tuska winien ogłosić, że przystąpienie do euro jest celem i rozpocząć techniczne przygotowania. O przyszłości integracji europejskiej będą decydować państwa strefy euro. Polska powinna być w tej grupie.

Silni w regionie

Lata rządów PiS to okres degradacji współpracy wyszehradzkiej, która najpierw została osłabiona przez tandem węgiersko-polski, a następnie rozbita przez prokremlowską politykę Viktora Orbána. Dziś Czesi i Słowacy otwarcie orientują się na współpracę regionalną w ramach Trójkąta Sławkowskiego, w którym nie ma Polski i Węgier, a główne skrzypce gra Austria. Wielkomocarstwowa propozycja Warszawy organizowania regionu wokół inicjatywy Trójmorza, zaproponowana przez prezydenta Andrzeja Dudę, nie wypaliła. Państwa regionu co prawda chętnie spotykały się na szczytach, ale nie inwestowały środków w ramach Funduszu Trójmorza, który miał zasilać tworzenie infrastruktury energetycznej i drogowej na osi północ – południe.

Brak zainteresowania w regionie inicjatywą Trójmorza brał się z dwóch fundamentalnych wad tego projektu.

Po pierwsze, wbrew temu, co sądzi politycy PiS, nie każdy w regionie marzy o polskim przywództwie.

Po drugie, problemem była wizja tworzenia bloku w opozycji do rzeko-

mej francusko-niemieckiej dominacji w UE. Postawione przed wyborem między Polską rządzoną przez PiS a Niemcami, z którymi mają nieporównywalnie ściślejsze relacje gospodarcze, państwa regionu zawsze stają po stronie Berlina i podejrzliwie podchodzą do inicjatyw, które mogłyby osłabić ich relacje z Niemcami.

Jednocześnie istnieje zapotrzebowanie na silniejszą i konstruktywną obecność Polski, która jako największe państwo w Europie Środkowej jest niezbędna do budowania inicjatyw regionalnych, szczególnie tych, które sprzyjają koordynacji działań w ramach UE i NATO. Dopóki Viktor Orbán rządzi na Węgrzech, współpraca wyszehradzka będzie utrudniona. Nie ma natomiast powodu, dla którego Polska nie powinna zacieśniać relacji z bezpośrednimi sąsiadami – Czechami i Słowacją. Rozbudowa infrastruktury drogowej, kolejowej i energetycznej na osi północ – południe ma jak najbardziej sens, podobnie jak współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa, co możemy przecież realizować bez wielkomocarstwowego zadęcia. Nie ma np. powodu, by nasze trzy kraje nie miały pragmatycznie współpracować przy zakupie amunicji, co może poważnie obniżyć cenę transakcji.

Podobnie wygląda sytuacja w regionie Morza Bałtyckiego, gdzie radykalnie zmienia się środowisko bezpieczeństwa po przystąpieniu Finlandii i wkrótce również Szwecji do NATO. Wschodnia flanką sojuszu wzbogać się tym samym o wymiar północny. Polska, kraje bałtyckie oraz Szwecja i Finlandia dysponują sporymi zdolnościami obronnymi. Współpraca regionalna w wymiarze północno-wschodnim może stać się skutecznym instrumentem odstraszania agresywnej Rosji.

Polska jest w istocie naturalnym łącznikiem między północnymi i południowymi wymiarami Europy Środkowo-Wschodniej. Przy konstruktywnym nastawieniu, szacunku wobec partnerów i niewypychaniu sąsiadów w kon-

Marcin Zaborowski

• był w latach 2010-15 dyrektorem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Obecnie pracuje w think tanku GLOBSEC, gdzie kieruje programem bezpieczeństwa międzynarodowego, oraz wykładu na Uczelni Łazarskiego w Warszawie

Polską scenę

demokratycznych sąsiadów i prozachodnia.



flikt z innymi państwami jest spora szansa na to, że Polska będzie odgrywać w regionie rolę adekwatną do swojej wielkości.

Tandem polsko-ukraiński

Ukraina jest dla Polski jednym z dwóch najważniejszych sąsiadów. Relacje z nią są też jednymi z nielicznych, których PiS nie zepsuł w sposób fundamentalny. Dzięki spontanicznej reakcji polskiego społeczeństwa na rosyjską inwazję Polska zaczęła być postrzegana w Ukrainie jako najbliższy przyjaciel Kijowa. Trzeba uczciwie dodać że rząd PiS również stanął na wysokości zadania, otwierając dla obywateli Ukrainy system opieki zdrowotnej, edukację i przyznając im inne uprawnienia o charakterze quasi-obywatelskim oraz dostarczając Ukrainie olbrzymie ilości broni w krytycznych momentach wojny. Krótko mówiąc, Polska udowodniła, że Ukraina może na nią liczyć.

Pytanie na teraz brzmi, czy z tej tak dobrze zapowiadającej się przyjaźni uda się zbudować relację strategiczną, która może zmienić wagę i znaczenie Polski w Europie. Były amerykański ambasador w Warszawie Paul Jones opublikował niedawno artykuł, w którym dowodził, że to właśnie relacje polsko-ukraińskie będą stanowić w przyszłości najważniejszą strategiczną oś w Europie.

Na przeszkodzie tej pięknej wizji stanął jednak problem, który uwydatnił się w ostatnich tygodniach kampanii wyborczej, czyli wykorzystywanie przez PiS sentymentów antyukraińskich do podbicia swojego wyniku i odebrania paru głosów jawnie antyukraińskiej Konfederacji. Wyniku PiS to raczej nie poprawiło, a jednak zepsuło poważnie atmosferę w relacjach między Warszawą a Kijowem.

To niepotrzebne tąpnięcie należy jak najszybciej naprawić. Relacje strategiczne – a do takich stosunki z Ukrainą winny należeć – nie mogą być zakładnikiem polityki wewnętrznej czy wręcz wewnątrzpartyjnej. Nowy

rząd powinien natychmiast potwierdzić wolę dalszego wspierania Ukrainy w wojnie z Rosją, włącznie z kontynuowaniem dostaw broni i pełnym wsparciem dla uchodźców.

Naturalnie każdy rząd musi chronić interesy własnych rolników, ale można to robić w formie dialogu ze stroną ukraińską. Rząd PiS wołał natomiast nagłaśniać własny protekcyjnizm, w czym wspierał go wydatnie prezydent Duda, przedstawiając Ukrainę jako tonącego, który ciągnie Polskę do dołu.

Punkt stały: współpraca transatlantycka

Polskie bezpieczeństwo opiera się na bliskich relacjach z USA, o które dbał każdy rząd po 1989 r., włącznie z PiS. Nowy rząd nie będzie się w tej materii różnić od poprzedniego. Różnice mogą dotyczyć bliższych relacji z administracją Bidena i być może trudniejszych z Białym Domem Donalda Trumpa, jeśli taka sytuacja zaistniałaby po 2024 r. Natomiast w każdym scenariuszu Polska nadal będzie filarem współpracy transatlantycznej w regionie, nadal będziemy kupować amerykański sprzęt obronny i nadal będziemy zabiegać o zwiększenie amerykańskiej obecności wojskowej w Polsce.

Trzeba natomiast liczyć się z tym, że zainteresowanie Stanów Zjednoczonych gwarantowaniem bezpieczeństwa europejskiego jest na wyczerpaniu. Dlatego niezbędne jest wzbogacanie naszej polityki bezpieczeństwa, włącznie z polityką przemysłową, o filar europejski.

Ważne są i interesy, i wartości

Polityka nowego rządu powinna być wolna od doktrynerskich fobii i nadmiernego ideologizowania. Zachodni wybór Polski wymaga dobrych relacji z Niemcami. Zdobyć silną pozycję w Unii Europejskiej wiąże się z konstruktywną współpracą i – w ideale – przyjęciem wspólnej waluty, choć trzeba jasno powiedzieć, że będzie to trudny i długotrwały projekt. Pozycja w regionie wymaga stałej i przewidywalnej współpracy z sąsiadami, wśród których Ukraina winna być traktowana w sposób szczególny.

Jednocześnie nowy polski rząd nie powinien np. zwlekać z gratulacjami dla Donalda Trumpa, jeśli wygra on wybory w 2024 r. Nowy rząd powinien również współpracować z ideologicznie odmiennymi rządami w krajach sąsiednich, np. z rządem Roberta Ficy na Słowacji.

Niemniej warto opierać politykę na wartościach i różnicować między demokracjami a państwami autorytarnymi. Przykłady krótkotrwałych flirtów rządu PiS z Chinami, Turcją Erdoganą czy nawet Białorusią Łukaszenki (słynny „ciepły człowiek”) pokazały, że taka ekwilibrystyka dyplomatyczna się nie opłaca i odbija się tylko czkawką, niszcząc wizerunek kraju.

Nowa polska polityka zagraniczna powinna być jednoznacznie proeuropejska, przyjazna wobec demokratycznych sąsiadów i prozachodnia. Różnie można te wybory realizować, ale dla polskiej racji stanu nie ma wobec nich alternatyw. ●

Marcin Zaborowski

Sroda

• Teksty
w dziale
Opinie
wyrażają
poglądy
autorów
i nie
muszą
odzwierciedlać
stanowiska
redakcji

Wtorkowa Środa

Trzysta trzydzieści troje



Trzysta trzydzieści troje wybrańców i wybrańczyń narodu nie jest w stanie złożyć i dotrzymać poselskiego ślubowania bez pomocy pana Boga. To dość kuriozalne zjawisko, zwłaszcza że rzecz się dzieje w państwie, które ma być nowoczesne, demokratyczne i świeckie.

Rozumiem, że dla niektórych przywoływanie pana Boga jest rytuałem, nad którego głęboką treścią się nie zastanawiają. Dla innych „tak mi dopomóż Bóg” może stanowić nawiązanie do tradycji II RP, choć to nie najlepsza tradycja dla zadań, których podjął się obecny Sejm. Faktem jest jednak, że żaden z przywódców II RP nie dał sobie tak chodzić po głowie hierarchom jak polityczni liderzy III RP. Jest też zapewne grupa posłów i posłanek, którzy mają tak mało wiary w siebie, w swoje standardy moralne i siłę woli, że potrzebują boskiego wsparcia, by „rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki na rzecz Narodu”. Niektórzy potrzebują tego wsparcia, by w ogóle wykonywać jakiegokolwiek obowiązki.

Jeszcze inni przez bożą pomoc rozumieją łaskę uczynkową czyli – przypomnę – „nadprzyrodzoną, chwilową, wewnętrzną pomoc, daną ludziom do spełniania dobrych uczynków, potrzebnych do zbawienia wiecznego”, choć nie wiem, czy praca w Sejmie RP jest najlepszym miejscem dla tych, którzy szukają zbawienia. Znacząca część posłów Sejmu IX kadencji okropnie nagrzeszyła i być może ci, którzy ostali się na kolejną kadencję,

traktują pomoc bożą jako narzędzie konieczne do zmazania win i przygotowania się na nowe.

Pomoc Pana Boga głośno przywoływali też duzi panowie posłowie, widać, że ich wielkość z patriarchatu pochodzi, a pan Bóg, jak wiadomo, patriarchatowi sprzyja, delegując do cierpiących przez patriarchat kobiet Maryję.

W moim głębokim przekonaniu wiara powinna być jak seks i dobre uczynki – sprawą prywatną, a nie publiczną manifestacją. Bo też powstaje pytanie: czego jest manifestacją? Posłuszeństwa Bogu, który każe cierpliwie znosić ziemską niesprawiedliwość, by otrzymać nagrodę w niebie? Wolałabym, żeby poseł i posłanka nie liczyli na niebiańskie nagrody dla obywateli, tylko chronili nas przez niesprawiedliwością tu i teraz.

Czy chodzi o posłuszeństwo Kościołowi, bo wszak w katolicyzmie „nie ma zbawienia poza Kościołem”? A Kościół, w każdym razie polski, jest być może gwarancją zbawienia, ale wyłącznie dla tych, którzy służą jego ziemskim interesom. Wolałabym więc, żeby posłowie i posłanki byli posłuszni raczej interesom swoich wyborców niż Kościoła.

Poza tym ujawnianie dość intymnych i według mnie trochę wstydliwych w XXI wieku przekonań o istnieniu niedających się zweryfikować empirycznie bytów i ich irracjonalnych (wszech)mocy nie daje nadziei, że polska polityka umocni naszą pozycję w świeckiej i nowoczesnej Europie.

A jeśli ktoś mi powie, że wiara jest niezbędna dla moralności, to odpowiem, że to nieprawda. Narody zlaicyzowane mają znacznie wyższy poziom moralnej wrażliwości i moralnych standardów niż narody przesiąknięte wiarą w Kościół. Bo to nie Kościół głosi politykom świecką prawdę, że „warto być przyzwoitym” tu i teraz.

A warto. Bez Boga i choćby mimo Boga. ● **Magdalena Środa**

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34287580

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Benedykta Czumy

Zasłużonego działacza opozycji antykomunistycznej
Współzałożyciela organizacji Ruch, ROPCiO oraz NSZZ „Solidarność”
Represjonowanego i internowanego w stanie wojennym
Redaktora wydawnictw i prasy podziemnej
Autora książek o czasach przełomu 1980-1989

Kawalera Krzyża Kawalerskiego i Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski
oraz Krzyża Wolności i Solidarności



Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Zdanowska

Prezydent Miasta Łodzi

oraz

Wiceprezenci

Adam Pustelnik, Joanna Skrzydlewska, Małgorzata Moskwa-Wodnicka i Adam Wieczorek

50. film Woody'ego Allena

SPOSÓB NA PRZEMIJA

W „Niewiernych w Paryżu” romans spotyka się ze zbrodnią. Woody Allen udowadnia, że wciąż jest w formie. Jednak świat kina nie do końca wie, co zrobić ze starym mistrzem.

Krzysztof Kwiatkowski

Nie wiem, czy jestem dobrym reżyserem, ale na pewno bardzo konsekwentnym – śmiał się na festiwalu w Wenecji Woody Allen. Pod koniec listopada artysta skończy 88 lat. Kiepsko słyszy, więc w czasie wywiadów często prosi dziennikarzy o powtórzenie pytań. Narzeka na wzrok. Ale znalazł swój sposób na przemijanie. Pracuje. Właśnie zrobił pięćdziesiąty pełnometrażowy film w karierze – jeden z najlepszych od lat. Tylko czy ktoś jeszcze czeka na nowe propozycje nowojorskiego inteligenta?

ZAGRAJ TO JESZCZE RAZ

W „Niewiernych w Paryżu” reżyser wraca do swojego ukochanego europejskiego miasta. Kręcąc po raz pierwszy w obcym języku, pozostaje sobą. Stolica Francji na ekranie wygląda jak z pocztówki – życie białych, atrakcyjnych i bogatych bohaterów wypełniają mniej lub bardziej udane historie miłosne.

Młoda właścicielka galerii mąż milioner nosi na rękach. Obsypuje biżuterią i kupuje jej kreacje, w których kobieta ma wzbudzać zazdrość innych mężczyzn na wystawnych przyjęciach. W niej jednak wciąż tli się wspomnienie dawnego życia: przeżulanego w artystycznych kręgach Nowego Jorku. Właśnie ta część osobowości odżywa w niej, gdy spotyka dawnego znajomego – pisarza.

Tu jednak romantyczna fabuła zbacza na inny tor. Woody Allen zawsze w wywiadach powtarza: – Nie czuję się specjalnie usatysfakcjonowany tym, co dotąd zrobiłem. Serce mi podpowiada, że pozostają tylko lichym dostarcycielem rozrywki. Bo reżyserem to był Bergman.

Ale jego „rozrywka” trzyma poziom. Dlatego, podobnie jak we „Wszystko gra”, w nowym filmie autor opowiada o współczesnej moralności. Nie wierzy, że po zbrodni przychodzi kara. Wszystkim u niego rządzi przypadek. – Niechętnie to przyznajemy, bo lubimy czuć kontrolę nad swoim życiem – komentuje. – Praca, dyscyplina, talent bywają ważne. Ale zdarzają się na nic, jeśli ktoś nie ma szczęścia.

Allen przyznaje, że do niego szczęście uśmiechało się wiele razy. A jednak trudno nie odnieść wrażenia, że ten pociąg odjechał. Zostawił na peronie zdezonizowanego i coraz bardziej osamotnionego mistrza. Nie tylko powracają do niego oskarżenia o przemoc seksualną, ale też jego spojrzenie



• Woody Allen, Niels Schneider i Lou de Laâge na planie filmu „Niewierni w Paryżu” FOT. KINO ŚWIAT

na świat coraz mniej pasuje do rzeczywistości XXI wieku.

MASKOTKA NOWEGO JORKU

Artysta spada z najwyższego konia. Stworzył jedną z najbardziej ikonicznych postaci kina. A przy okazji w oczach świata sam stał się tym filmowym Woodym, który zawsze błyskotliwie i z dystansem opowiada o swoich niespełnieniach, frustracji, lękach. – Poczekaj pan chwilę? Muszę napić się czegoś ciepłego, a kelner przyniósł mi tylko torebkę herbaty, bez wrzącej wody. To przypomina historię mojego życia – usłyszałem na początku jednego z wywiadów z nim. W swoich okrągłych okularach, niby roztrzępany, artysta z Manhattanu sprawiał wrażenie, jakby cały świat zwrócił się przeciwko niemu.

Za to też media go pokochały. Na konferencjach prasowych uwodził dziennikarzy. Internet pełen jest wirtualnych almanachów cytatów z jego dzieł i wypowiedzi. Można w nich przeczytać, że „życie jest pełne bólu, samotności, cierpienia, a do tego stanowczo za krótkie”, że „bogactwo jest lepsze od biedy, przynajmniej ze względów finansowych”, albo że „najłatwiej rozśmieszyć Boga, opowiadając mu o swoich planach na przyszłość”. Twórca chętnie komentował swoją żydowską tożsamość, żartował z wieloletniej psychoterapii, opowiadał procesie twórczym, który pomaga mu odsunąć od siebie myśli o śmierci. A także o swoim warsztacie: starej maszynie do pisania, na której tworzy scenariusze, oraz o nożyczkach i taśmie, za pomocą których redaguje i skleja teksty.

Jeszcze niecałą dekadę temu był pupilem Hollywoodu. Choć zawsze podkreślał, że ledwo udaje mu się znaleźć budżet na każdy kolejny projekt, co roku prezentował nowe filmy. Rola w nich była dla czołowych aktorów zaszczytem, choć kasowali za pracę minimalne stawki dopuszczone przez Gildię. I tak w zachwytach nad ekscentrycznym ironistą prześcigało się kilka pokoleń topowych gwiazd – by wymienić niewielką

W nowym filmie Allen opowiada o współczesnej moralności. Nie wierzy, że po zbrodni przychodzi kara. Wszystkim u niego rządzi przypadek



część: Diane Keaton, Kathy Bates, Scarlett Johansson, Penelope Cruz, Cate Blanchett, Timothée Chalamet, Marion Cotillard, Anthony Hopkins, Josh Brolin, Colin Firth, Mira Sorvino, Emma Stone, Joaquin Phoenix.

W końcu kto by nie chciał usiąść z Woodym na słynnej ławce na Manhattanie i patrzeć, jak wstaje słońce nad rzeką Hudson? Niestety, dziś coraz więcej osób nie chce. Nie dlatego, że jego filmy, tworzone niemal ze sztancy, stały się cieniem dawnych arcydzieł. Że anegdoty o flirtach białych elit na nowojorskich wernisażach lub romantyczne fantazje o europejskich miastach tak bardzo kontrastują z poranioną rzeczywistością. Ani nawet nie z powodu zmiany, jaka nastąpiła w artyście. Przeciwnie, to świat się zmienił. Woody pozostał Woodym – tylko my nagle dostrzegliśmy jego mroczną stronę.

Przez prawie trzy dekady publiczność przymykała oko na zarzuty Dylan – adopтованей córki Allena i Mii Farrow – o molestowanie seksualne. Skandal obyczajowy, jaki wybuchł, kiedy reżyser związał się z pa-

sierbicą Soon-Yi, stał się co najwyżej pożywką bezlitosnych amerykańskich komików.

Po sukcesie „Blue Jasmine” w 2014 roku dorosła Dylan wystosowała jednak list otwarty. „Gdy miałam siedem lat, Woody Allen wziął mnie za rękę i zaprowadził na ciemne poddasze naszego domu – pisała. – Poprosił, abym położyła się na brzuchu i zaczęła bawić kolejką elektryczną mojego brata. Wtedy dopuścił się napaści seksualnej”. Dodawała: „Mieście to z tyłu głowy, gdy ktoś was zapyta o ulubiony film Woody’ego Allena”.

Ruch #MeToo zmienił wszystko. Sprawiedliwie lub nie prasa zaczęła wymieniać Woody’ego Allena jednym tchem z Harveyem Weinsteinem, Romanem Polańskim, Billem Cosbym – ludźmi kina, którym udowodniono przemoc seksualną. Jego filmy stały się dla dystrybutorów kukulczym ja-jem, na festiwalach (choćby na Tribeca) pojawiały się bez tradycyjnej uroczystości wejścia artystów po czerwonym dywanie. Sprawa wybuchła od nowa w 2018 roku, po kolejnym wywiadzie Dylan. Jednym z aktów oskarżenia stał się też czterogodzinny dokument HBO „Allen kontra Farrow”. Reżyserzy Kirby Dick i Amy Ziering nie zostawili w nim miejsca na znaki zapytania. Zbudowali obraz domowego tyrana i bezwzględnego drapieżcy, który wykorzystuje swoje wpływy do tuszowania przestępstw. – Poniżano mnie, a on szalał bez kontroli – mówi do kamery Dylan Farrow. – Reagowałam na to bezsennością, atakami paniki. A wszystko z powodu jednego człowieka.

Badacze jednak szybko zareagowali na tę opowieść niedowierzaniem. Wytykali autorom niedopowiedzenia i przemilczenia. Jak pisała Hadley Freeman w „Guardianie”, „efekt ich pracy przypomina nie dokument śledczy, lecz dzieło PR-owe tak stronnicze jak kampanie polityczne mające zmieszać z błotem kontrkandydata”.

PONURE ŻARTY

Allen konsekwentnie zarzutem zaprzecza. Ale również nie pomaga sobie publiczny-

NIE

mi wypowiedziami. Źle zestarzały się jego żarty, że „mózg to jego drugi ulubiony organ” albo scena z „Manhattanu”, w której bohater leży w łóżku z siedemnastolatką i konstatuje: „Jest przyjemnie, póki nie przyjedzie policja”. Przede wszystkim kulą w plot trafił, pisząc autobiografię „A propos niczego”.

Książka uderza szowinizmem. Niemal każdą kobietę autor ocenia pod kątem atrakcyjności seksualnej, chętnie opisuje „biuściaste” współpracowniczki oraz „cyganeryjne brzoskwinki”. Wyśmiewa „fanatyczki #MeToo”, chwając się przy tym powodzeniem u płci przeciwnej. To także wiadro pomyj wylane na Farrow. „Mój związek z Mią, jak powiedziałem, stopniał do przyjemnej, mniej namiętnej, ale nadal cielesnej relacji podczas tych rzadkich okazji, kiedy następowała syzygia planet – wspomina Allen. – A potem nagle przybrał dosyć złowrogi kurs”. Jaki? „Mia czyni z wściekłości na mnie i Soon-Yi centralny punkt życia wszystkich domowników, podsycając tę furję i nieustannie ugruntowując w Dylan pogląd, że ją molestowałem”.

Teraz, po „Niewiernych w Paryżu”, komentuje w wywiadzie dla „Variety”: „Moją sprawę badały dwa niezależne zespoły śledcze. Po długim i wnikliwym dochodzeniu oba nie znalazły żadnego sensu w oskarżeniach, co zresztą dokładnie opisałem w „A propos niczego”. Nie wiem, co miałbym zrobić więcej”.

Rzeczywiście, także (a może głównie) o tym jest historia Woody’ego Allena: o zwichniętym amerykańskim systemie sprawiedliwości. Krytycy reżysera z Mią, Dylan i jej bratem Ronanem Farrowami na czele wytykają śledczym błędy i pominięcia. Wielu obserwatorów nie wierzy w bezstronność organów prawa.

Każda prezentacja filmu mistrza na festiwalach budzi kontrowersje. Z jego obsady znikają największe nazwiska. Na konferencjach prasowych i wywiadach z reżyserem panuje niezręczna atmosfera. Widzowie stoją przed dylematem: stanąć po stronie potencjalnego „drapieznika seksualnego” czy wpisać się w chór – być może niesprawiedliwych – oskarżycieli.

Woody Allen nie zamierza jednak milknąć. Jest wierny swojej maksymie: „Przemijanie? Jestem przeciw”. A przy życiu trzyma go kino. I choć mówi, że pięćdziesiąty film to dobra okazja, by skończyć karierę, zaraz potem dodaje: „Ale gdyby ktoś mi zaferował niedużo, tylko jakieś 10 mln dolarów na produkcję, to mam wciąż sporo pomysłów”. Ciągłe więc siada do tej starej maszyny do pisania i wyklepuje na niej historie o miłości, sile przypadku i lęku przed śmiercią. Po cichu licząc, że ktoś je jeszcze usłyszy. ●

Nagroda im. Janusza Morgensterna

W nastroju Kuby

„Ultima Thule” Klaudiusza Chrostowskiego z Nagrodą Filmową „Perspektywa” im. Janusza „Kuby” Morgensterna za rok 2023. A w Łodzi otwarto wystawę poświęconą Morgensternowi.

Jacek Szczerba

20 listopada w warszawskim kinie Kultura po raz 14. wręczono Nagrodę Filmową „Perspektywa” im. Janusza „Kuby” Morgensterna. Jest przyznawana dzielnym filmowcom startujących w zawodzie. Wcześniej dostały ją m.in. fabuły Adriana Panka, Bodo Koxa, Marii Sadowskiej i Jana Holoubka.

KRÓTKI I SKROMNY

W 79-minutowej „Ultima Thule” trzydziestoletni Bartek (Jakub Gierszał) wyrusza w samotną podróż na brytyjską wyspę Foula, w archipelagu Szetlandy, na północny wschód od Szkocji. Mieszka tam około 30 osób. Bartek ma ze sobą jedynie plecak, wspomnienia i pytanie: „Co dalej?”. Dzika natura, praca i nowe relacje codziennie wystawiają go na próbę.

„Ultima Thule” zdobyła nagrodę w Konkursie Filmów Mikrobudżetowych na tegorocznym festiwalu w Gdyni.

– Ten film jest w nastroju „Kuby”. Krótki i skromny. Spodobał nam się, oglądaliśmy go z zainteresowaniem do samego końca. 63 lat temu „Kuba” nakręcił swój pełnometrażowy debiut „Do widzenia, do jutra”, który wciąż jest grany. Chciałabym, żeby podobnie było z debiutami, którym dajemy jego nagrodę – mówi Krystyna Morgenstern, szefowa kapituły Nagrody Filmowej „Perspektywa”, wdowa po Januszu Morgensternie.

Nagroda Filmowa „Perspektywa” swoją nazwę wzięła od Zespołu Filmowego „Perspektywa” prowadzonego przez Morgensterna w latach 1978-2011, który wyprodukował filmy m.in. Wajdy, Konwickiego, Szulkina i Leszczyńskiego.

W kapitule nagrody, poza Krystyną Morgenstern, zasiadają Grażyna Torbicka, była dyrektor PISF-u Agnieszka Odorowicz, Irena Strzałkowska, przez lata przedstawicielka Polski w Funduszu Eurimages, szef Stowarzyszenia Filmowców Polskich Jacek Bromski i producent Michał Kwieciński. Za nagrodą – 30 tys. zł, dyplom honorowy i statuetka autorstwa rzeźbiarza prof. Adama Myjaka – stoją Polski Instytut Sztuki Fil-



• Główną rolę w „Ultima Thule” zagrał Jakub Gierszał

FOT. MICHAŁ RYTEL-PRZEŁOMIEC / MADNESS

W „Ultima Thule” bohater wyrusza w samotną podróż na brytyjską wyspę Foula. Ma ze sobą jedynie plecak, wspomnienia i pytanie: „Co dalej?”. Dzika natura, praca i nowe relacje codziennie wystawiają go na próbę

mowej i Stowarzyszenie Filmowców Polskich.

Projekcję „Ultima Thule” w warszawskim kinie poprzedził pokaz odnalezionego w wytwórni na Chełmskiej 16-minutowego filmu Morgensterna „Przygoda w terenie” (1960). To fabułka według scenariusza Jerzego Lutowskiego i ze zdjęciami Mieczysława Jahody zachęcająca do służby wojskowej. Dziennikarka Biegańska (Barbara Wrzesińska), która na prowincji szuka tematu na film, poznaje kilku mężczyzn, którzy dzięki wojsku zdobyli zawody.

W EFEKTOWNEJ FIGUŁCE

Prawie równocześnie, bo 16 listopada, w 101. urodziny Morgensterna, w Narodowym Centrum Kultury Filmowej w Łodzi odbył się wernisaż wystawy „Kuba. Janusz Morgenstern na nowo”.

Tadeusz Konwicki, pisarz i reżyser, przyjaciel Morgensterna, powtarzał przed laty, że ten jest świetnym filmowcem, tyle że przesadnie skromnym. Łódzka wystawa oddaje Morgensternowi należne mu honory.

Zgromadzono na niej przyznane mu nagrody: m.in. gdyńskie Platynowe Lwy za całokształt twórczości czy nagrodę za reżyserię w San Sebastian za „Jowitę” (1967). Można zobaczyć w Łodzi dokumentację niezrealizowanego filmu Morgensterna o Stanisławie Wyspiańskim. I list Marka Piwowowskiego w sprawie planowanej w „Perspektywie” fabuły o Tadeuszu Kościuszcze. Andrzej Pągowski podjął się tytanicznego zadania sporządzenia nowych plakatów do wszystkich filmów Morgensterna.

Ale na mnie największe wrażenie zrobiła montażówka Macieja Jurgielewicza. Na ekranie, który chwilami dzieli się na dziewięć części, połączył on sceny z różnych filmów i seriali Morgensterna: „Do widzenia, do jutra”, „Jowity”, „Potem nastąpi cisza”, „Jutro premiera”, „Stawka większa niż życie” (nakręconej wspólnie z Andrzejem Konicem), „Kolumbowie”, „Polskie drogi” i „S.O.S.”, z fabułą „Trzeba zabić tę miłość”, „Mniejsze niebo”, „Życie raz jeszcze”, „Żółty szalik” i „Mniejsze zło”.

W tym samym momencie widzimy, jak w różnych filmach Morgensterna ludzie zakochują się w sobie, jak rozmawiają przez telefon, jak piją alkohol (to Morgenstern wymyślił scenę z płonącymi kieliszkami w „Popiele i diamentach” Andrzeja Wajdy, któremu asystował) i jak umierają. Na końcu pojawia się sam Morgenstern mówiący, że w hierarchii reżyserskiej nie lokuje siebie wysoko, ale zawsze starał się, żeby to, co robi, „było interesujące”. I rzeczywiście jest. Jeśli ktoś nie znał twórczości Morgensterna, po tej montażówce z pewnością zapragnie ją poznać.

Wystawa potrwa do końca lutego 2024 r. ●

OGŁOSZENIE

34286921



15. ARTYSTYCZNE
ODKRYCIA

CZYTAJ NA
wroclaw.wyborcza.pl

ORGANIZATOR
wyborcza

PARTNER GŁÓWNY
Wrocław
miasto spotkań

PARTNER WSPIERAJĄCY
KODO

Witamy
w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju



• **Piotr Dziuba** FOT. DZIENNIKARZ HUBERT GŁUCH

Jest dobrze ubrany: w jeansową kurtkę i czarne sneakersy. Na pierwszy rzut oka – jeden z wielu turystów na wrocławskim dworcu. Dopiero po chwili widać, że lewa strona ciała odmawia posłuszeństwa. Powłóczy nogą, dłoń z niedowładem trzyma w kieszeni. Okulary przeciwsłoneczne przysłaniają niewidzące oczy.

Piotr ma 47 lata, od 21 walczy o normalne życie. Pochodzi z popegeerowskiej wsi Tomaszów Bolesławiecki. W młodości pracował na budowie. Po pracy chodził z kolegami do barów, na dyskoteki, na piwo; normalne życie.

NA CMENTARZ

Wrzesień 2002 roku. Piotr razem z kolegą Romkiem pojechał do klubu w Raciborowicach. Było już późno, pewnie po 22. W klubie tłok, na imprezę przychodziło się wcześniej, żeby zająć dobre miejsce przy stoliku. Ludzi tyle, że ciągle musieli się z Romkiem nawzajem szukać w tłumie. Wypili piwo – takie większe – i postanowili, że wychodzą. Przy wyjściu usłyszeli: „Piotrek, Romek, pomóżcie!”. Kilku mężczyzn szarpało i okładało pięściami ich znajomego. Dołączyli do bójki w obronie kolegi. Piotr mówi, że zawsze był wyczulony na krzywdę ludzką, ale dziś przestrzega przed pomocą innym.

– Ratowałem człowieka i za to mi nos strzaskali. Kość mi wyszła, o tu. Skopali mi głowę, buty ukradli. Ale wtedy nawet nie czulem bólu – wspomina Dziuba. – Gdzieś po trzech miesiącach robiliśmy kolejny remont. Wszedłem do mieszkania i poczułem przeraźliwy ból. Mówię do kolegi: idę do domu.

Ostatnie, co Piotr pamięta z tamtego dnia, to że siedł obok hali. Potem się przewrócił i stracił przytomność.

– Jeśli był mocno pobity, to najczęstsze są ostre krwaki, które bardzo szybko się rozwijają – wyjaśnia lek. Ewa Horoch, szefowa oddziału neurologii w Dolnośląskim Szpitalu Specjalistycznym im. T. Marciniaka. – Jest jeszcze coś takiego jak krwiak przewlekły i on wolniej narasta. Wtedy rzeczywiście mogło mieć miejsce coś takiego.

Według neurologiki rozwój krwiaka przez trzy miesiące to wciąż bardzo rzadko spotykany przypadek wśród młodych ludzi. Ale lekarka uważa, że nie można też zanegować takiego przebiegu.

Piotr niewiele pamięta. Przez ucisk na mózg spowodowany krwiakiem mdlał co chwilę, świadomość wracała tylko na moment. Ale kilka obrazków zapadło mu w pamięć. Przykryli go folią, zawieźli do szpitala, do Legnicy. Od lekarzy dowiedział

SYSTEM OMIJA CZŁOWIEKA

– Dali mi orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy,
ale renty nie dadzą.

Jeden papier jest dla nich ważny, a inny nie – mówi Piotr Dziuba.

się później, że miał w mózgu obrzęk, że wiercili mu w czaszce, żeby ten obrzęk zszedł.

Pamięta jeszcze przeraźliwy krzyk ordynatorki: „On się na cmentarz nadaje!”.

TORY ALBO URZĄD

Piotrem zaopiekował się lek. Mariusz Chmielewski, neurolog. Przepisał silne leki, które pobudzały mózg. Ze szpitala odebrał go brat. Później Piotr mieszkał u matki. Kiedy po raz pierwszy zostawiła go samego – musiała wyjść do sklepu – próbował wstać o własnych siłach. Nie chciał być obciążeniem. Przewrócił się, połamal stolec. Potem jeszcze raz. I znowu.

– Miałem depresję i dwa wyjścia: iść na torry, 300 metrów obok domu, albo do urzędu pracy. Nie było wtedy łatwo, ale wybrałem urząd. Tak mnie wychowano, żeby walczyć o siebie – mówi. – Mam niedowład lewostronny, dlatego kuśtykam. Nerw wzrokowy porażony od krwiaka mózgu, więc na jedno oko nie widzę wcale, na drugie tylko kątowo. Ale dobrze sobie radzę, wybitnie. Moja mama ma parkinsona i demencję. Muszę się nią opiekować.

W Urzędzie Pracy w Bolesławcu udało mu się zarejestrować. Ale renty inwalidzkiej nie dostał. W wieku 26 lat Piotr miał udokumentowany rok i 27 dni składkowych z wymaganych czterech lat. Nie był ubezpieczony. To wtedy było normalne, robotnicy nie zawracali sobie głowy ubezpie-

HUBERT GŁUCH

ceniami albo specjalnie ich nie wykupywali – żeby zaoszczędzić.

Przed wypadkiem jego mieszkanie było trzypokojowe, potem dwupokojowe. Ale długi za leczenie dalej rosły. Teraz mieszka z matką w kawalerce: jeden wspólny pokój z rozkładanymi fotelami, na których śpią, kuchnia – stolik i cztery krzesła – oraz łazienka z szeroką kabiną prysznicową i stolikiem, na którym mogą usiąść, kiedy się myją.

Piotr codziennie rano wstaje i podaje chorej matce leki osłonowe. Wspólnie piją kawę i jedzą śniadanie. Potem kolejna dawka leków. Musi pilnować, żeby jego mama brała odpowiednie ilości w wyznaczonym momencie.

– Dbam o mamcię, teraz nawet z obcinaniem paznokci muszę jej pomagać – mówi. Sam umawia się na rehabilitację, wizyty u lekarzy i specjalistów. Jeździ pociągami, krótkie trasy przemierza pieszo. Lekarze go lubią, szanują jego wolę walki. Często udaje mu się umówić wizytę prawie „na już”, i to za darmo. W zamian testuje na przykład kombinezony poudarowe.

– Na pierwszą rehabilitację jechałem do Zgorzelca – opowiada Piotr. – Pamiętam ten sztab ludzi, lekarzy. Lekarka była zdziwiona, że po dawce leków, którą wtedy brałem, jeszcze żyję. A mnie się wydawało, że chodzę w powietrzu, tak dobrze czułem się po lekach. Oni nie wierzyli. To był cud. Ale nie dla państwa. Państwo od początku mnie dusi.

Jego jedynym dochodem jest stały zasiłek – 548 zł, zasiłek pielęgnacyjny – 215,84 zł, i świadczenie uzupełniające dla osób niepełnosprawnych z ZUS – 500 zł. W sumie miesięcznie Piotr dysponuje kwotą 1263,84 zł. Za te pieniądze musi kupić leki (przyznaje, że zaopatruje się w tańsze zamienniki), jedzenie i bilety na pociągi, żeby móc się dostać na miejsce rehabilitacji.

WYJĄTEK

Od lat walczy więc o rentę specjalną. W październiku 2019 roku zwrócił się z tą prośbą do premiera. 12 października 2020 roku dostał decyzję odmowną. W uzasadnieniu przeczytał, że „zgromadzony materiał dowodowy nie wskazuje na istnienie szczególnego przypadku, dającego podstawę do przyznania renty specjalnej”. Według pisma takim przypadkiem mogłyby być wybitne zasługi i osiągnięcia w określonej dziedzinie. Biuro PRM twierdziło, że Piotr nie spełnia również drugiej przesłanki do udzielenia renty specjalnej, jaką jest szczególne zdarzenie losowe, które spowodowało niepełnosprawność.

W uzasadnieniu nie wspomniano o wyjątkowej aktywności Piotra, jego zaradności, dzięki której nie musi korzystać z opiekuna i wózka inwalidzkiego, do których mógłby mieć dostęp. Brak również informacji o narażeniu swojego życia w obronie innej osoby, wskutek czego został dotkliwie pobity.

– Przestrzegam wszystkich, którzy postanowią bronić kogoś na ulicy, że jak nie mają składkowych lat, to ich państwo zniszczy. Tak jak mnie – mówi.

Nie poddał się. Umówił się na wizytę do lekarza orzecznika ZUS i w końcu, 15 lipca 2022 roku, dostał orzeczenie o całkowitej i trwałej niezdolności do pracy. Lekarz określił również datę jej powstania – to 23 września 2002 roku, kiedy znaleziono Piotra w kałuży własnej krwi koło hali produkcyjnej.

Z dokumentem w garści poszedł do ZUS. Przecież prezes Zakładu musi przyznać rentę w drodze wyjątku, skoro ich własny lekarz wydał zaświadczenie, myślał. Ówczesna prawniczka była tego samego zdania – była przekonana, że już w pierwszej instancji uda się załatwić rentę.

Ale zdaniem ZUS Piotr powinien nabyć prawo do świadczenia na zasadach zwykłych, ponieważ do czasu wskazanej w decyzji o niezdolności do pracy mógł mieć przepracowane cztery lata i co za tym idzie, cztery lata okresów składkowych i nieskładkowych.

Ale w latach 90. bezrobocie było duże. Piotr starał się pracować, ale miał przerwy. Przyznaje, że czasem robił „na czarno”, takie były czasy.

– Jak sami dali mi orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy, to dlaczego nie dadzą mi renty? Jeden papier jest dla nich ważny, a inny nie. Ja nie wiem, kto takie wyjątki dostaje – denerwuje się Piotr. – Chyba trzeba mieć jakieś kontakty z rządem. Bo kto jak nie ja? Walczę, daję sobie radę. Zawsze chciałem być jak najmniejszym obciążeniem dla państwa. I dla rodziny.

Piotr nie potrzebuje opiekuna, choć ma do niego prawo (i do wózka inwalidzkiego). Próbuje załatwić jak najwięcej zaświadczeń, może dzięki temu zostanie potraktowany przez system lepiej. Ostatnio był w Związku Niewidomych. Na podróż brakowało mu pieniędzy, musiał zostawić telefon w lombardzie.

– Mam prawo do noszenia białej laski. I okazało się, że przysługuje mi też pies przewodnik – wymienia Piotr. – Wie pan, ile kosztuje państwo pies przewodnik? Więcej, niż ja mam na całe życie.

DOBRA WOLA

Po odmowie prezesa ZUS Piotr poszedł do pełnomocnika terenowego rzecznika praw obywatelskich we Wrocławiu. Ale rzecznik „nie może udzielić oczekiwanej pomocy”. To kolejne miejsce, w którym system wsparcia osób niepełnosprawnych w Polsce jest bezradny w stosunku do ludzi o podobnej historii do Piotra.

Wszystkie pisma sądowe, a także te do ZUS pomaga przygotować adw. Michał Wiktor, do którego Piotr zgłosił się w ramach punktu nieodpłatnej pomocy prawnej w Warcie Bolesławieckiej. W sprawie przyznania renty w drodze wyjątku przegrał w sądach I i II instancji.

– Wskazać należy, że decyzje organów administracyjnych mają w tym przypadku charakter uznaniowy – tłumaczy mecenas. – Wydanie decyzji zależy w dużej mierze, poza spełnieniem przez wnioskującego określonych przez przepisy prawne obligatoryjnych przesłanek, od subiektywnej oceny całości okoliczności faktycznych danej sprawy.

Skargi administracyjne, które wspólnie wnoszą, opierają się na zwróceniu uwagi sądu na sytuację społeczno-gospodarczą lat 90. W tym okresie bezrobocie było duże, a zatrudnianie „na czarno” – powszechne. Ze względu na upływ czasu i zaniki pamięci spowodowane wypadkiem Piotrowi nie udało się zebrać dowodów zatrudnienia przez cztery lata.

– W mojej ocenie przypadek pana Piotra jest bardzo szczególny i zabrakło dobrej woli organów i sądu, aby przyznać mu świadczenie – mówi mec. Wiktor.

– Ja ten przypadek kwalifikuję jako przypadek bardzo ciężkiej sytuacji losowej, w którym system omija człowieka – mówi poseł Piotr Borys, w którego biurze Piotr szuka pomocy.

Posel spotkał się z nim kilkakrotnie, odwiedził go również w domu. Po zobaczeniu warunków, w których Piotr mieszka z matką, interweniował w ZUS. Bezskutecznie.

– Miałem okazję spotkać się, zobaczyć te warunki, w których mieszka, zobaczyć otoczenie, w którym żyje. Pan Piotr jest niezwykle spokojnym, kulturalnym, bardzo wrażliwym człowiekiem, który przez tragiczny wypadek pobicia został właściwie wykluczony ze społeczeństwa – zaznacza poseł.

Według niego stan zdrowia i historia Piotra zdecydowanie uprawniają go do brania renty. Problem tkwi w systemie.

– Do tego typu spraw, trudnych, jednostkowych, musi być przygotowany człowiek, który będzie miał czas na wywiad, konsultacje, spotkania, analizy. U nas system jest zbiurokratyzowany, często nie widać się w nim człowieka – wyjaśnia Borys.

O odmowę przyznania renty w drodze wyjątku pytamy ZUS. Najpierw organ informuje o potrzebie posiadania upoważnienia. Po kolejnym spotkaniu z Piotrem i podpisaniu odpowiednich dokumentów rzecznik prasowy odpowiada jedynie, że „nie stwierdzono istnienia szczególnych okoliczności”, wskutek których Piotr nie nabył uprawnień do świadczenia w trybie zwykłym.

O komentarz poprosiliśmy również kancelarię premiera, jednak otrzymaliśmy maila z informacją, że jest to niemożliwe ze względu na procedury RODO.

Piotr chciałby żyć normalnie. Normalnie to znaczy: kosić trawę w ogródku, rozmawiać z matką, śmiać się. Nie budzić się codziennie o czwartej, stresując się myślą o nadchodzącym dniu. Nie zastawiać telefonu w lombardzie, aby mieć pieniądze na bilet.

I jeszcze usłyszeć, że jest częścią społeczeństwa; że państwu na nim zależy. ●

REKLAMA

34285749



JEDNO STUDIO RÓŻNE POGLĄDY

NAJBARDZIEJ ZAUFANE ŹRÓDŁO INFORMACJI
W POLSCE WG REUTERSA*

Grzegorz Sroczyński
poniedziałek, 18:02



źródło: badanie „Digital News Report 2023” Reuters Institute for the Study of Journalism, próba 2030

Stało serce Barcelony

– To najsmutniejsze zwycięstwo w moim życiu – powiedział selekcjoner Hiszpanów Luis de la Fuente. Jego zespół pokonał Gruzję 3:1, wygrał grupę A eliminacji Euro 2024, ale stracił fundamentalnego piłkarza.

Dariusz Wołowski

Kiedy w 26. min Gavi opuszczał boisko, napastnik Realu Madryt Joselu objął go i pocałował. Było jasne, że nastolatek nie wróci szybko do gry. Uraz prawego kolana wyglądał groźnie, wstępna diagnoza to zerwane więzadła krzyżowe przednie w prawym kolanie. Potwierdziły to wczorajsze badania, wykazały też uszkodzoną łąkotkę. Pomocnik Barcelony na boisko wróci zapewne dopiero w przyszłym sezonie.

Kto jest winny kontuzji?

Media w Barcelonie uderzyły na alarm, na portalach ukazały się filmy pokazujące, jak Gavi wraca o kulach do stolicy Katalonii. Jego kontuzja to cios dla całej hiszpańskiej piłki, wychowanek szkółki La Masia uważany jest za największy talent Barcelony i reprezentacji Hiszpanii. Piłkarz uwielbiany za serce do walki w 2022 roku otrzymał nagrodę Golden Boy dla najlepszego młodego piłkarza grającego w Europie.

Zawsze biega i walczy najwięcej. 16 listopada wystąpił w eliminacyjnym meczu Cypr – Hiszpania (1:3) i tylko on oraz obrońca Robin Le Normand z Realu Sociedad wyszli w podstawowej jedenastce trzy dni później na spo-

tkanie z Gruzją. „La Roja” miała już pewny awans na Euro 2024 z pierwszego miejsca w grupie A i dziś miliony kibiców hiszpańskich zadają sobie pytanie: czy selekcjoner nie powinien był posadzić Gavię na ławce?

Luis de la Fuente był załamany. Badania wydolności Gavięgo, które wykonano przed pojedynkiem z Gruzją, wypadły doskonale, sam piłkarz palił się do gry i nic nie zapowiadało katastrofy. – To najsmutniejsze zwycięstwo w moim życiu – wyznał selekcjoner. Mówił, że dobrzy piłkarze właściwie nigdy nie odpoczywają. – Zaraz po sezonach ligowych grają w mistrzostwach świata, mistrzostwach Europy lub Copa America – wyliczał. „Sport” komentuje, że to raczej FIFA i UEFA narażają zdrowie zawodników w pogoni za maksymalizacją zysków.

Koledzy opłakują Gavięgo

W kadrze Hiszpanii nastąpiła głęboka konsternacja. Gavi jest oczkiem w głowie nie tylko Barcelony. Po meczu z Gruzją nikt nie mówił o zwycięstwie wśród kibiców na Euro 2024. Szatnia La Roja wyglądała na miejsce, gdzie stało się coś bardzo przykrego. – Strzeliłem bramkę dla drużyny narodowej, ale nawet nie potrafię się tym cieszyć – powiedział stoper Robin Le Normand. „Zwycięstwo, po



• Gavi podczas meczu Hiszpania – Gruzja FOT. MANU FERNANDEZ / AP

Wychowanek szkółki La Masia uważany jest za największy talent Barcelony i reprezentacji Hiszpanii. Piłkarz uwielbiany za serce do walki w 2022 roku otrzymał nagrodę Golden Boy dla najlepszego młodego piłkarza grającego w Europie

którym zostaje tylko wielki żal” – skomentował madrycki dziennik „Marca”.

Stawiający pierwsze kroki w Betisie Sewilla Gavi grał w drużynach narodowych Hiszpanii do lat 15, 16 i 18. A potem wykonał skok do dorosłej drużyny: 6 października 2021 roku poprzedni selekcjoner La Roja

Luis Enrique zabrał go do Mediolanu na półfinał Ligi Narodów z Włochami. Italia przeżywała wtedy wielkie chwile – mistrzowie Europy nie przegrali 37 kolejnych meczów. Dziennikarze hiszpańscy byli w konsternacji, gdy 17-letni Gavi wyszedł w podstawowym składzie. Był najlepszy na boisku na San Siro, Hiszpania wygrała 2:1.

Od tamtej pory nastolatek zagrał w kadrze 27 meczów, zdobył 5 goli. W Barcelonie jest gwiazdą. Obok Roberta Lewandowskiego i Pedriego – to trio sprzedaje najwięcej koszulek klubu z Camp Nou. Kariera Gavięgo była nieustannym marszem w górę. Aż do meczu z Gruzją.

Ale nie tylko nastolatek z Barcelony doznał urazu w ostatnich meczach swojej reprezentacji. Także Brazylijczyk Vinicius Junior, Norweg Haaland, Francuz Camavinga, Hiszpan Oyarzabal, napastnik z Kosowa Muriqi, Włoch Bastoni, a nawet bramkarze Onana (Kamerun) oraz Ter Stegen (Niemcy) zakończyli spotkania kadry z kontuzjami. W Hiszpanii i wielu innych krajach media nazywają to „wirusem FIFA”. ●

Czy szejkwowie na pewno wiedzą, co robią?

Tyson Fury, nabuzowany jak kibol, bluzgał: „Ty pie****a c**o, będziesz leżeć nieprzytomnie!”. Oleksandr Usyk był spokojny jak kamień, powiedział: „Kiedy Pan Bóg da mi go w moje ręce, zrobię, co trzeba”.

Różnicę stylów widać nieźle już w tych dwóch zdaniach, różnicę gabarytów można zobaczyć na każdym ich wspólnym zdjęciu. Brytyjczyk Fury to olbrzym – 206 cm wzrostu, ponad 120 kg wagi. Ukrainiec Usyk jest, jak na obecną wagę ciężką, raczej mały – waży 100 kg, mierzy 191 cm. Na pytanie o swój największy atut polskim dziennikarzom odpowiada: „Jajca”.

Obaj są niepokonanymi mistrzami świata wagi ciężkiej. Do walki, która wyłoni niekwestionowanego czempiona, ma dojść 17 lutego w Rijadzie. Komentatorzy oceniają: „Tym razem rzeczywiście może się udać”.

Nie udawało się doprowadzić do pojedynku od ponad roku, co raz częściej wśród kibiców padało słowo „telenowela”. Najpierw furorę zrobiła pogłoska o ich walce w grudniu ubiegłego roku, dzień przed finałem mundialu w Katarze. Później okazało się, że zmierza się wiosną 2022 r. Następnie obaj walczyli, ale z innymi rywalami.

Kibice jednak mogli być dobrej myśli, mogli sobie powtarzać, że ocean arabskich pieniędzy jest zbyt olbrzymi, żeby do tej walki nie do-

szło. Bob Arum, promotor Fury’ego, jest zdania, że jego pięściarz zarobi w lutym wyraźnie ponad 100 milionów dolarów.

Saudyjczycy płacą niezwykle dużo bokserom czy piłkarzom i nikt w świecie sportu nie może z nimi konkurować w tej kategorii. W krajach tzw. Zachodu mówi się już od kilku lat o „sportwashingu”, czyli wybielaniu wizerunku poprzez sport, maskowaniu sportem tego, co nie pasuje do norm przyjętych na Zachodzie.

Zorganizują teraz największą walkę w boksie światowym, tylko czy – płacąc mu olbrzymie pieniądze – zażądali od Fury’ego, by się dobrze zachowywał (bo ten np. w przeszłości przed jednym z pojedynków

zdradzał, że masturbuje się siedem razy dziennie, żeby osiągnąć wyższy poziom testosteronu).

Na pierwszej konferencji prasowej przed walką z Usykiem – odbyła się w Londynie – nie był grzeczny, wprost przeciwnie, wrzeszczał jeszcze agresywnie. Ubiorem (dziwny, pstrokaty garnitur), wyglądem (oczy szaleńca, świecąca się głaca) i dźwiękiem (ekspresyjność, charakterystyczny głos i akcent) przypominał gangstera, o jakim Guy Ritchie mógłby tylko pomarzyć w swoich komediach kryminalnych.

Bo też Fury jest jak postać filmowa, i to taka, która uwodzi. Wydaje się osobą całkowicie naturalną, gdy przedstawia swój show. Bluzgając na Usyka, wrzucił w pewnym momen-

cie: „Jeśli choćby tylko śnisz o tym, że ze mną wygrasz, to lepiej szybko się obudź i przeproś”. I od razu dodał roześmiany: „Ukradłem to zdanie od Muhammada Alego, przepraszam”.

Gdy stanęli twarzą w twarz z Usykiem, od razu był agresywny. Werbalnie i niewerbalnie. Wygrał i przystawiał czoło do czoła Ukrainca, spychając go do tyłu.

Podsumowując – jeśli ktoś może „zgorzścić”, zrewoltować mieszkańców Arabii Saudyjskiej, to Fury. Robi, co chce, niczego się nie boi i wygląda przy tym na człowieka doskonale szczęśliwego. Nie jest pewne, czy pozwoli się w jakikolwiek sposób ocenzurować, gdy show przeniesie się do Arabii. ●

Marek Deryto

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34276882

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową

dla Aleksandra Kaługa,

który po swoich narodzinach musiał walczyć o życie. Niestety, w następstwie ciężkiego porodu, Olek cierpi na: encefalopatię niedokrwienno-niedotlenieniową, zaawansowaną leukomalację obu półkul mózgu, padaczkę lekooporną, uszkodzenie splotu barkowego, zaburzenia ssania i polykania, ma założonego PEGA, zaburzenia oddychania, ma założoną tracheotomię, uszkodzenia nerwów oczu, mózgowe porażenie dziecięce. W wyniku tych chorób Olek wymaga rehabilitacji oddechowej oraz ruchowej. Jeździ na terapię zmysłów i elektrostymulację mięśni kręgosłupa, prawej ręki, mięśni strefy ustno-twarzowej. Olek pomimo wszelkich trudności jest wspaniałym i silnym chłopcem. Nigdy się nie poddał, dlatego staramy się zapewnić mu wszystko, co sprawi, że będzie mógł lepiej funkcjonować, bardzo prosimy Państwa o dobrowolne wpłaty:

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Tytułem: Kaługa Aleksander – walka o sprawność



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz
zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych:
iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan,
Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości
kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerna 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.

